

# ROLA.

PRENUMERATA WYNOŚI:  
 W Warszawie: Rocznie rs. 6.—Półrocznie rs. 3.—Kwartalnie rs. 1 k. 50.  
 W Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 8.—Półrocznie rs. 4.—Kwartalnie rs. 2.  
 W W. Ks. Poznańskiem: Rocznie marek 21.—Półrocznie marek 11.  
 W Galicyi: Rocznie zlr. 12.—Półrocznie zlr. 6.

PISMO TYGODNIOWE, SPOŁECZNO-LITERACKIE

POD REDAKCYĄ

Jana Jeleńskiego.

O dziełach nadsyłanych do redakcyi zamieszczają się recenzye. Rękopisma nadsyłana nie zwracają się. Ogłoszenia przyjmują: Redakcyja i „Warszawskie biuro ogłoszeń” (Wierzbowa N. 8) po cenie 10 kop. za wiersz lub za jego miejsce. Reklamy po 20 kop. Nadesłane po 50 kop. wiersz. Adres Redakcyi — Warszawa — Nowy Świat Nr. 4.

Szanownym abonentom przypominamy, iż czas już odnowić prenumeratę na kwartał II-gi r. b., o wczesne nadsyłanie której uprzejmie prosimy.

## CIEKAWY RZECZY.

X.

Wolnomyślny w własnych siłach.

*Wiedeń w końcu Marca.*

Przed kilkoma tygodniami, w mieszkaniu jednego z eleganckich domów śródmieścia stolicy austriackiej dziwna rozgrywała się scena.

Po gabinecie, zdobnym w sprzęty wykwiłtne, portyery ciężkie a bogate, drogocenne dywany, obrazy reklamowanych malarzy, chodził żywo, nerwowo, ze znamionami gniewu i niepokoju, mężczyzna lat pięćdziesięciu, wystrojony z przesadą niesmaczną.

Chodził, rękoma gestykułował i głośno mówił do siebie samego, by widocznie w ten sposób wyładować na zewnątrz część gorączki, która go trawiła:

— Djabli nadali! djabli wiedzieli, że sprawy takim torem pójdą i tak szybko się rozstrzygną! Myślałem iż zdolam całą rzecz uregulować cichaczem, w tajemnicy przed tymi antysemitami nieznośnymi, zanim Prix umrze lub ustąpi, a tutaj nagle katastrofa! Cóż mi z tego, że niespodziewany atak sercowy zabija Prixa i w ten sposób opróżnia fotel burmistrza stolicy, tak, cóż mi z tego, kiedy dobrowolnie — ja sam sobie taką tamę usypałem, iż kto wie, czy się kiedykolwiek do owego fotelu dostanę.

Tu machnął ręką rozpaczliwie, i znowu nerwowo, a niespokojnie po pokoju biegać zaczął.

Przed jego oczyma powstawała z grobu przeszłość zapomniana, lecz żyjąca, — żyjąca w następstwach i owocach czynów, popełnionych przed laty. Przed laty dwudziestu z górą, bo w 1873 roku, nie był on jeszcze tem, czem obecnie.

Dr. Albert Richter, dzisiejszy pierwszy wiceburmistrz Wiednia, poseł na sejm krajowy, adwokat posiadający klientelę wśród bankierów, spekulantów, giełdźarzy, a więc ludzi potrzebujących ustawicznie prawnika, by wiedzieć, gdzie leży wążuteńka niby włos granica między prawem formalnem i bezprawiem, człowiek bogaty, był wówczas skromnym koncypientem, czyli kandydatem adwokackim, szukającym kariery, wyniesienia się, bogactw za jakakolwiek bądź cenę.

I taka sposobność nadarzyła się mu niebawem.

Poznał niejaką Różę Weinberger, żydówkę, córkę bogatego handlarza gęsi w Preszburgu na Węgrzech. Zaczął tedy o pannę Weinberger zabiegać, w łaski starego Weinbergera się wkradać, wyzuwać się ze wszystkiego, co chrześcijańskie, byle tylko zyskać przychyłność gęsiarza, z tą zaś przychylnością i pieniądze.

Teraz dreszcz wstrząsnął dr. Richterem, na wspomnienie, jak odprzysięgił się wiary, jak urzędownie wpisał się na listę bezwyznaniowców, jak w ten sposób niejako urzędownie wyparł się Boga, byle tylko sięgnąć po worek ze srebrnikami.

Stary Weinberger bowiem był żydem fanatycznym; on córce wiary zmienić nie pozwolił, została więc żydówką ale mu to piekielną sprawiło radość, gdy chrześcijanin, chrześcijanin inteligentny, który powinien innym świecić przykładem, dla grosza skoczył w błoto bez ociągania się, został bezwyznaniowcem, i nie wahał się poniżyć Sakramentu Małżeństwa, biorąc dn. 18 Lutego 1873 r. ślub cywilny w Wiedniu.

Przypomina sobie dr. Albert Richter kolejno, jak się wychwalał zrazu przed ludźmi swoim czynem i ogłaszał liberałem, człowiekiem wyższego umysłu, pionierem postępu: były to zresztą takie już czasy, że frazes liberalny popłacał; dla czegożby więc podobnej monety nie miał i on, dr. Albert Richter używać?

Ale potem się spostrzegł, iż duch czasu się zmienia.

Ludzie nabrali dziwnego obrzydzenia do hasła liberalnych; podejrzliwie zaczęto patrzeć na ludzi frazesu i rzekomej filozofii materyalistycznej; przestał on się wtedy swoją bezwyznaniowością i ślubem swoim cywilnym przechwalać, starając się natomiast, aby ludzie zwolna zapomnieli o tych faktach.

Tu znowu mimowoli zatarł ręce z radości: zręczny z niego gracz, wygrał partycję jedną, dzięki bezwyznaniowości, teraz zaś gdy będzie trzeba, wygra drugą z pomocą wiary chrześcijańskiej.

Niepotrzebnie bowiem bał się jeszcze przed dziesięcioma minutami; wszak to jasne, co robi, a gdy robi, fotel burmistrza Wiednia, czyli 24,000 zlr. rocznej pensyi, książęce mieszkanie, światło, opał, umeblowanie i powóz, będą należały do niego. Wszak to jasne, że zostanie katolikiem; nie powinien się wahać i nie będzie się wahał.

List, który odebrał przed godziną, ze sfer urzędowych, wyraźnie mu powiedział, iż cesarz nigdy nie zatwierdziłby na burmistrza swej stolicy katolickiej, bezwyznaniowca. Jeżeli tedy dr. Albert Richter chce zostać burmistrzem, musi przejechać Kościół, i to pod warunkiem, by ogół nie dowiedział się o poprzedniej bezwyznaniowości, gdyż straciłby wszelkie do takiego burmistrza zaufanie.

No, więc zostanie z powrotem katolikiem, a gdy już raz nim zostanie, z artykułów pism antysemitycznych, odsłaniających jego przeszłość bezwyznaniową, nie będzie sobie robił!

Ubrał się szybko i podążył do proboszcza właściwej parafii.

— Księżę proboszczu — rzekł tonem, jak gdyby szło o kupienie bułki za dwa centy — chcę zostać z powrotem katolikiem.

Proboszcz z nietajonym wstrętem popatrzył na człowieka, który w taki sposób traktował sprawy wiary i sumienia, i rzekł tonem suchym:

— Żałuję, panie wiceburmistrzu, lecz załatwienie tego interesu — tu położył nacisk na ów wyraz — nie do mnie należy. Byłeś pan lat przeszło dwadzieścia bezwyznaniowcem, musisz zatem udać się do samego arcybiskupa.

Dr. Richter popędził do pałacu arcybiskupiego, ale podczas drogi miotały nim fury niepewności i obaw.

— Co to jest? — szeptał — czyżby się mi miała noga poslizgnąć? Ależ to być nie może.

Zgorączkowany, na pół nieprzytomny, targany żądzą chciwości, przedstawił swoją prośbę dostojnikowi Kościoła.



Odpowiedź jednak którą otrzymał, poraziła go niby piorun.

— Owszem — powiedziano mu — Kościół nie odrzuca nigdy zbłąkanych owieczek. Każdy przecież kto przez długie lata był bezwyznaniowcem, musi się poddać pokucie trzechmiesięcznej i dopiero po trzech miesiącach może zostać do grona wiernych przyjętym.

— Trzy miesiące! — krzyknął dr. Richter, szalejąc z zawodu. — Ależ wybory na burmistrza pojutrze!

I padł na kolana i przysięgał, że każe ochrzcić żonę, weźmie z nią ślub w kościele katolickim, dzieci będzie po katolicku wychowywał, byle tylko pozwolono mu jutro katolikiem zostać.

Wstąpił brał na widok tego człowieka, handlującego wiarą, skarbem najdroższym dla ducha ludzkiego, handlującego i gotowego na wszystko, byle zdobyć 24,000 zlr. rocznie.

W kwadrans po tej wizycie w pałacu arcybiskupim, dr. Richter wracał do domu, złamany, przybity, wściekły z powodu nieudanej spekulacji.

I musiało mu wtedy przyjść na myśl, iż palec Boży — to rzeczywistość, spadająca na barki wszystkich ludzi złych, druzgocząca ich wtedy właśnie, gdy ufni w powodzenie, zdobyte już dawniej na drogach nieprawych, pną się jeszcze wyżej, sięgając po nowe zdobycze.

Dr. Richter, który był taki zadowolony, że za zaparcie się Boga zyskał plon Judaszowy, teraz uwiązł w sidłach przez siebie samego zastawionych.

Dnia 14 Marca 1894 r. rada miejska w Wiedniu, z pominięciem pierwszego wiceburmistrza, oddała fotel burmistrzowski drugiemu wiceburmistrzowi, dr. Rajmundowi Gröblowi. B. S.

## ŻYD, JUDAIZM

### ZŻYDZENIE LUDÓW CHRZEŚCIAŃSKICH

przez

Kaw. Gougenot des Mousseaux.

(Przetł. z francuskiego)

(Dalszy ciąg.)

— Naprawdę, — wołał z wysokości katedry p. rabin Lazard, — naprawdę staranoby się przywrócić Jerozolimie dawny jej blask. „Nam nie chodzi już o jej zaludnienie napowrót, ale o zwracanie ku niej naszych myśli, gdyż ona nie jest już naszym miastem materyalnym, ona jest tylko naszym „miastem idealnym“. I dla tego to nasza modlitwa codzienna, prosząca o odbudowanie Jerozolimy, nie przynosi żadnej ujmy naszemu patryotyzmowi żydowskiemu.“ („Arch. izr.“, XVII, str. 810, 1867). Jednym słowem „nasz sztandar religijny nosi na sobie cztery dogmata, ja-

sne i błyszczące jak słońce: Bezwzględna jedność Boga; nieśmiertelność duszy; objawienie na Sinaju, wreszcie przyjście Mesjasza“. Ale przez ten dogmat przyjścia Mesjasza należy rozumieć „nieskończoną udoskonalalność ludzkości“.

Cała więc wiara mesyaniczna kończy się na tej śmiesznej subtelności, przeciwko której protestuje formuła, która u wszystkich ludów znaczy niewzruszoną i najpożyteczniejszą wiarę w rzecz oczekiwaną: Czekam na to, jak żydzi czekają na Mesjasza.

Reformatorzy niemieccy, — mówi nam Izraelita Rabinowicz, — widzieli w ustępach mówiących o powrocie żydów do krainy ich przodków i odbudowaniu królestwa Dawidowego..., przeszkodę do emancypacji. Zdecydowani pozbyć się tej przeszkody, postanowili śmiało drwić sobie z nadziei mesyanicznych. Taki jest klucz tajemnicy tego całego zwrotu. Rozważniejsi i szlachetniejsi żydzi angielscy „zrozumieli, że to byłaby reforma, która zrobiłaby więcej złego niż dobrego“. Uznali za słuszne uszanować odwieczną wiarę żydów, którzy mają prawo, w ich rozumieniu, „modlić się jak najgoręcej za nieszczęśliwą Jerozolimę, choćby byli zdecydowani nie wracać nigdy oświadczyć do kraju swoich przodków“. („Arch. izr.“ XXII, str. 984; 1866).

Wiara nie jest więc jednostajną u wszystkich synów rozproszenia; ale najmniej ślepymi są ci, którzy najprędzej zniechęcają się, gdy idzie o wiarę w ich Mesjasza; w ich myśli kredyt Mesjasza upada z każdym dniem bardziej; gdyż „on pozwolił, bez ukazania się, minąć wszystkim epokom, które rabin na jego przyjście naznaczli“. (Drugi list rabina nawróconego (Dracha) str. 100. Paryż 1827). Ich wiara, bezustannie słabnąca, zmęczyła się nareszcie; jedni przechodząc na łono Kościoła, upokorzyli się przed Mesjaszem z Betleemu i Kalwaryi, a inni ukuli sobie, z rozmaitych kawałków, protestantyzm filozoficzny, podczas gdy inni jeszcze zdają się odpoczywać i swobodniej oddychać, pograżając się w głębiach indyferentyzmu. Jednak ogromna większość rozproszenia pozostaje ślepo wierna swoim wierzeniom mesyanicznym i swoim rabinom, którzy bardzo rozstropnie, z uczonym Abrabanelem na czele, uchwalili klątwę na każdego, kto by się ośmielił ustanawiać datę przyjścia Mesjasza: niech poprzestaną na tem, że w swoim czasie zobaczą ukazującego się tego wskrzesiciela Izraela! Ale jeżeli ta ogromna większość pozostaje tem czem była, czemuż ona była właściwie? Następujący ustęp objaśni nam to dokładnie:

„Mędrcy i mistrze Synagogi kończą zwykle, za naszych czasów, mowy które miewają na swych zgromadzeniach, myślą o tym przyszłym tryumfatorze; pobudzają swoich współwyznawców do wiernego strzeżenia zakonu, podtrzymując ich nadzieję, że ujrzą przyjście Mesjasza, i że używać będą wszystkich dobrodziejstw, obiecanych Izraelowi. Otóż jednym z tych dobrodziejstw jest upra-

niem, i jakby za chwilę miał zacząć mówić dalej. Tak się też stało.

— Jeżeli mnie trochę znasz — rzekł — to zapewne widzisz, że we mnie jest dwóch ludzi, epikurejczyk i artysta: dwa fatalne typy, jeżeli są razem połączone i jeżeli ten drugi jest tylko takim, jak ja artystą, dyletantem umiającym ocenić co najwyżej, ale nie tworzącym; wierzą mi przecież — mówił z przekonaniem — że tylko ci drudzy są prawdziwymi artystami. Jako taki wysoko ceniłem kobietę, dlatego może, że z odrębnego na nią patrzyłem punktu widzenia...

Tu książkę urwał, zamyslił się i znów po chwili zaczął:

— To mnie zgubiło... ba, nieszczęśliwe to moje upodobanie w filozofowaniu! Mówiłbym ci kilka godzin i nie powiedział nic. Otóż tak to ze mną było — ciągnął, nagle zmieniając ton. — Wychowany w zbytku, zostałem doskonale przygotowany do kariery, jaką my, noszący szumne nazwiska, jeżeli nie mamy fortuny, zawsze zrobić możemy. Wyjechałem więc do Warszawy, z kufrem, w którym był frak, w pugilaresem, w którym się mieściło paręset rubli i metryka chrztu dowodząca, że liczyłem dwadzieścia trzy lata wieku. Nie potrzebuje ci dodawać, że podróż ta moja wtedy miała na celu bogate ożenienie się, zapewniające mi wygodne i beczynne życie w sybarytyzmie i komforcie, którego już wtedy ślepym byłem zwolennikiem.

## HRABINA.

POWIEŚĆ

przez

Wincentego hr. Łosia.

(Ciąg dalszy.)

Książę się roześmiał i odparł:

— Byłem i będę kim jestem!

Zamilkł i milczeliśmy długo. Ta odpowiedź księcia nie była tuzinkową. Poruszała ona znów, jak wszystko co z jego ust wychodziło, wielką, paradoksalną pozornie, prawdę życiową. Człowiek się w niczem rdzenie nie zmienia, pozostaje zawsze sobą. Gdybym był bystrzejszym spostrzegaczem i znawcą ludzi, to byłbym już — wyraźnie mi to dawał do zrozumienia Korybutowicz — poznał jego dzisiaj, a tem samem odtworzył sobie jego przeszłość i domyślił się przyszłości.

— Niezawodnie! — zawołałem — wierzę w tę teorię, mającą jednak tylko praktyczną wartość dla wytrawnych myślicieli. Co do mnie, z przeszłości twojej niczego się nie domyślam, prócz tego, co mi mówiono, a przyszłość twoja zakryta jest dla mnie grubą zasłoną.

— Czyż być może? — zawołał książę z niedowierza-



gniona chwila pognebnienia chrześcian i zupełnego wytepienia sekty Nazarejczyków". Jest to wyrażenie jasne, a to co mówi dzisiaj, mówiło już przed wiekami. To też św. Hieronim, który znał na wskroś doktryny żydowskie, pisał z okazji małego kamyka, który spada ze szczytu góry, aby zgruchotać Nabuchodonozora: żydzi obracają ten ustęp na swoją korzyść i nie chcą uznać Chrystusa w tym kamyku. Dla nich znaczy on lud izraelski, który nagle stanie się tak potężnym, że obali wszystkie potęgi tego świata i na ich ruinach wzniesie swoje panowanie nieśmiertelne". („Kościół i Synagoga" str. 18—19;)

Później, w piętnastym wieku, uczony rabin Abrabanel zwiastuje w swoich komentarzach królestwo Mesyasa, świetną epokę, w której dopełni się zagłada chrześcian i pogan; a Reuchlin mówi nam: „Oni wyczekują niecierpliwie szczęku broni, wojen, spustoszenia prowincyj i ruiny królestw zachodnich. Nadzieją ich jest tryumf podobny do tryumfu Mojżesza nad Kananejczykami, i który byłby przegrywką do wspaniałego powrotu do Jerozolimy, odbudowanej w jej dawnej świetności."

Te myśli są duszą komentarzy rabinicznych o prorokach. Zostały one tradycyjnie przekazane i wpojone w umysły tego narodu; i tak to Izraelici po wszystkie czasy przygotowywali się do tego wypadku, do tego ostatecznego celu aspiracji rasy żydowskiej!

Mesyasz talmudystów, który nie jest jeszcze zwyciężony, nie był więc wcale mytem; i p. Félicité (Vercruyse) może i będzie mógł zapewne jeszcze długo twierdzić, że Izraelici nie zrzekają się tej wiary pielęgowanej z pokolenia w pokolenie, przez tak długi ciąg wieków. Albowiem Mesyasz jest „osią ich wiary i ich nadziei, a oni nie uznawszy Chrystusa za proroka obiecanego, czekają! Jest atoli nadzieja, że kiedyś błąd swój uznają, albo też obawiać się należy, że znaczna ich liczba skończy na tem, iż uznają Antychrysta za Mesyasa. Bóg to przewidział i ostrzegł ich o tem..."

Tak więc, mimo licznych dezercyj, większa ich część czeka, gotuje się do urzeczywistnienia tej nadziei niezmordowanie podtrzymywanej, i „zawsze wyobraża sobie, że jest wybranym, ludem Bożym. Żydzi przekonani są, że z tego tytułu są wyższymi nad wszystkie narody (Gojim); że różnią się od nich fizycznie i moralnie, i że narody te muszą zostać pognebane za przyjściem Mesyasa". Tak więc judaizm, aż po dzień dzisiejszy, był ze stanowiska politycznego, religijnego i fizycznego, jedynie duchem kasty, który pod względem karności i stronniczości swoich popleczników, nie ma równego sobie w żadnej klasie ludzi w Europie... Ztąd pochodzi, że nieustający antagonizm między państwem a judaizmem jest nieunikniony.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Tu Korybutowicz zamilkł i chwilę mileżał, odprowadzając oczyma błękitny kłęb dymu, ulatujący do komina.

— Jednakowoż, byłem już wtedy artystą. Artyzm ten bezsprzecznie wziął górę nad mojem jestestwem, będącym jedną masą chęci używania, w chwili, gdy zakochawszy się i rozkochawszy w sobie pewną wielką damę, puściłem się z nią na najhazardowniejszą „eskapadę".

Przerwał, odpoczął i znów, już tym razem poważniejszym tonem, mówił:

— Nie potrzebuję ci cytować nazwiska, które znasz zapewne, a to przez wzgląd na pewną delikatność uczuć. Z tysiącem rubli, pochodzącym z wygranej w karty, w kieszeni, bez nadziei sukursu, namówiłem kobietę, matkę dzieci, do... opuszczenia domowego ogniska. Rok błąkaliśmy się po Europie, zrazu pijani, wkrótce otrzeźwieni, ze straszmem widmem przyszłości, które nas coraz rzadziej opuszczało. To straszny dramat, ten rok jeden; — okropnym choć błogiem jest mi jego wspomnienie. Kobieta której zdrugotałem życie, przejrzała jasno i chciała, bym powstrzymał żal i wyrzuty wkradające się do jej serca, ja — sam z trwogą patrzący w przyszłość, drżący przed nią i... żalujący szalonego kroku, popełnionego w szale. Szarpaliśmy się i upijali, by nie myśleć. Ha! ha! ha! — rozśmiał się z niewypowiedzianą goryczą i kończył: — Trwało to tak długo, dopóki nie wyczerpały się najzupełniej nasze fundusze, uzyskiwane z okrywających rumieńcem wstydu — pożyczek zaciąganych za granicą, z wygranych w Monte-Carlo, ze sprzedaży jej kosztowności...

## NALECIAŁOŚCI RENESANSOWE W SZTUCE RELIGIJNEJ

przez

ks. Karola Niedziałkowskiego.

(Dalszy ciąg.)

Trzebaby bardzo się rozszerzyć, żeby wyjaśnić w jaki sposób ów nadprzyrodzony pierwiastek religii chrześcijańskiej może się w dziełach sztuki objawiać; nie należy to do mego przedmiotu, więc poprzestaną na krótkiej wzmiance, że obraz rzeczywiście religijny, nie powinien mieć nic, co by religijnemu charakterowi jego było przeciwnem, a z drugiej strony powinien posiadać tyle dodatnich cech swego charakteru, ile zdolności artysty i środki sztuki znieść ich mogą.

Przepisów szczegółowych jużci dawać tu nie można, wspomnę tylko o jednym, ale może najpierwszym i najważniejszym warunku, t. j. że dzieło artysty będzie religijnem, gdy artysta sam będzie miał religię. P. Witkiewicz, pisząc o fantastycznych utworach Böcklina, powiada: „zdaje się, że ten świat fantastyczny jest w rzeczywistości, bo też dla wyobraźni Böcklina jest on rzeczywistym. Böcklin jest szczerze fantastycznym, nie udaje na zimno, nie nicuje form greckiej sztuki z erudycją pedantycznego niemieckiego profesora". Jeżeli więc szczerości, przejęcia się zupełnego trzeba nawet dla treści fantastycznej, by widz miał złudzenie prawdy, tembardziej dzieło religijne powinno pochodzić z głębi duszy człowieka, dla którego religia jest prawdziwą znaną, przyjętą całkowicie i umiłowaną; — wtenczas odbije się ona na płótnie, w marmurze i metalu.

Artysta, który jak p. Witkiewicz, może powiedzieć lub napisać: „człowiek, który dziś jeszcze naprawdę wierzy" — artysta, który jak on, Lübke i tysiąc innych powtarza stereotypowe: „...z chwilą, kiedy się sztuka wyzwoliła z pęt symbolów, kościelnego kanonu i rytuału" 4), taki artysta nigdy dzieła religijnego nie stworzy, bo nie jest zdolnym do tego; a te nędzne produkcje swego pędzla, które religijnymi ozdobi tytułami, zasłużą tylko na wzruszenie ramionami, albo nawet niesmak i wstręt w człowieku wierzącym obudzają.

Objaśnijmy to przykładem. Znany jest wszystkim, przynajmniej z rysunków, obraz Munkaczego: „Chrystus przed Pilatem". P. Witkiewicz ocenie jego poświęca cały artykuł. Nic nie mam do zarzucenia uwagom dotyczącym się faktury, bo to nie moja rzecz zresztą, ale w tem, co pisze o sztuce religijnej i religii, p. W... wygłasza co krok prawie rzeczy tak osobliwe, że wytłumaczyć je, (lecz nie usprawie-

4) „Sztuka i krytyka u nas", 298.

Urwał i milezeliśmy długo. Książę dumał, jak gdyby przenosił się wspomnieniami w przeszłość, a ja śledziłem jego oblicze, podobne w tej chwili do oblicza bohatera tragicznego romansu Feuilleta. Wydawał się starszym, oczy jego połyskiwały twardym blaskiem, a na twarz, pod oczami, dokoła ust, wystąpiły mu zmarszczki, zwykle niewidoczne. Po trwającej kilkanaście minut przerwie, rzekł znowu:

— Ona powołała do domu... do dzieci, które więcej odemnie kochała, by wkrótce umrzeć zamęczona przez męża i jego rodzinę, a ja, sprawca tego strasznego dramatu, przy poznaniu którego szczegółowem, włosy by ci posiwiały, zacząłem nowe życie. Dostałem list od księcia Stanisława, mego stryja, który mi obiecywał regularnie przysyłać fundusz wystarczający na utrzymanie, jeźlibym zechciał nie pokazywać się w kraju i nie przypominać ludziom skandalu i nieszczęścia. O ożenieniu dla mnie mowy być nie mogło... nie przypuszczano iżbym do jakiegokolwiek pożytecznego działania był zdolny. Wtedy to, redaktor ówczesny Figara, poznany u jakiejś bogini półświata, odkrył we mnie z okazji jakiegoś artykułu talent, i zostałem Alfredem de Ligny, którego znałeś.

Książę urwał, a cyniczny uśmiech wykrzywił jego usta...

— Zawsze — dodał — przydało się świetne wychowanie salonowe, które mi dano, bo władałem językiem francuzkim jak swoim.



dliwić), może tylko tak gruntowna nieznanomość religii i rzeczy z nią połączonych, jaka jest właściwą naszemu oświeconemu społeczeństwu w ogólności, a artystom w szczególności. Otóż p. W. niema nic do zarzucenia temu obrazowi ze względu na jego treść, i powiada: „nie wiemy co myśli oskarżony w białej szacie, ale wiemy, że myśli czuje. Jakąkolwiek jest jego idea, obecność jej widać w tem czole myślącym, jak widać w niej energię, upór, siłę charakteru, która się nie cofnie przed żadną groźbą“.

Otóż mamy próbkę tego, co nie powinno być obrazem, jeżeli on miał być religijnym. Ewangelia przedstawia nam Chrystusa Pana i cały świat chrześcijański, tak go pojmuję, jako niewinną i dobrowolną Ofiarę za grzechy ludzkości, jako łagodnego i słodkiego, „który lnu tlejącego nie zgasił, trzciny nadłamaney nie złamał“, jako „Baranka“. Żaden jużci malarz nie może wyrazić w rysach Jego „boskości“, ale w mniejszej lub większej mierze oddać powinien łagodność i cichość Baranka, poświęcenie dobrowolnej ofiary, miłość Odkupiciela, spokój Istoty wyższej, która nawet w mękach przedśmiertnych zachowała spokój, miłość, przebaczenie. Tymczasem Munkaczy dał nam „energię“ — rzecz to bardzo piękna i dobra, ale właśnie czysto ludzka. Chrystus Pan i męczennicy zwyciężali śmierć i męki nie ludzką energią. Daje nadto myśl, rozumowanie, filozofię — rzeczy także bardzo piękne, ale znowu czysto ludzkie.

Chrystus ewangeliczny, a nawet jego uczniowie, nie są filozofami — jest On Mądrością samą, ale nie tą którą nabywa się kosztem zmarszczek i łysiny. W końcu Munkaczy daje nam jeszcze „upór“ — rzecz nietylko ludzką, ale złą nawet, bo upór to syn błędu i głupoty — upór dobry dla Husa przed sądem, nie dla Chrystusa przed Piłatem. To też, ponieważ mniemany Chrystus Munkaczego nietylko nie ma cech, jakie prawdziwy Chrystus miał, ale ma jeszcze takie jakich On nie miał, a nawet mieć nie mógł, więc główną postać tego obrazu, nie jest wcale Chrystusem, jeno jakimś „oskarżonym w białej szacie“. Ponieważ tedy obraz ten nie ma nadprzyrodzonego pierwiastku, o jakim mówiłem, tylko zupełnie przyrodzony, ziemski, więc nie jest religijnym, ponieważ nadto ma przyczepiony religijny napis, więc jest zupełnie fałszywym.

Sąd swój o postaci Chrystusa Pana na obrazie Munkaczego p. Witkiewicz tak konkluduje: „Cokolwiekby można powiedzieć o takim pojęciu postaci Chrystusa — jest to Chrystus nowy — Chrystus, który myśli, i ma samowiedzę swych czynów“. Przytaczając na początku swej książki, jakieś zdanie M. Sokołowskiego, p. Witkiewicz rzuca mu w nawiasie pełen wyrzutu wykrzyknik: „Panie Sokołowski?!?!“ ja podobnie, tylko z większą może jeszcze słuszością, zawołałam: „Panie Witkiewicz?!?!“ Znany obrazek Bakałowicza, „Henryk III w Wenecyi“. Młody król ubrany kuso, w jedwabiach, aksamitach i złotym łańcuchu, robi tam jakąś

Odpczął, i zaraz ciągnął:

— Utrzymanie miałem dostatnie. Żyłem... żyłem! Ale mnie to wszystko w końcu, po latach piętnastu, znudziło. Ta odrobina zależności męczyła mnie. Właśnie wtedy trzeba było zawsze udawać się do redakcyi, gdy ja chciałem w pantoflach, z nogami wyciągniętymi pod kominkiem, tym francuzkim kominkiem, wygodnym i ciepłym, myśleć o niebieskich migdałach. Sądząc, że w kraju zapomniano o tak dawnym wypadku, powróciłem. Powróciłem naturalnie do Warszawy, jako ogniska życia i bogactwa. Chciałem się ożenić, bo ten żywot literacki mnie znudził, chciałem być panem, na jakiego byłem wychowany. Mój powrót jednakże przyjęto, rzecz wyjątkowa i nadzwyczajna w dzisiejszych czasach, z oburzeniem. Zamknięto mi drzwi niektórych salonów, a matki dorosłych córek spoglądały na mnie, jak na uosobienie nieszczęścia. Nie namyślając się długo, po trzech miesiącach pobytu w Warszawie, wsiałem do pociągu, by objąć wakującą jeszcze posadę Alfreda de Ligny, z silnem postanowieniem osiedlenia się w Paryżu, oraz urzeczywistnienia tam moich pańskich aspiracyj i sybaryckich gustów.

— To było bardzo mądre — wtrąciłem.

— Ale stanął temu — podchwycił Korybutowicz — na przeszkodzie wypadek. W pociągu, którym powracałem do Francyi i w wagonie, w który przypadkowo wpadłem, siedziała... spiesząc do stolicy świata... pani Wanda... Bawiła wtedy trzy miesiące w Paryżu, ja zaś czyniąc

figurę taneczną z pięknymi kobietami; otóż gdyby jaki inny malarz przystroił tak, dajmy na to, Ludwika IX, gdyby kazał świętemu królowi pisać z kobietami, czy p. Witkiewicz przyjąłby jego tłumaczenie, iż cokolwiek można powiedzieć o takim pojmowaniu króla Ludwika IX, jest to Ludwik nowy? Nie byłby to wcale nowy, lecz fałszywy Ludwik; raczej nie byłby to on wcale, bo król ten występuje w historii w zupełnie innym charakterze niż Henuyk III. I Chrystus Munkaczego, nie jest wcale nowym Chrystusem, bo takiego Chrystusa nie było — jest to postać własnego wynalazku artysty, w której niema prawdy historycznej, a którą niewiadomo dlaczego podobało się mu nazwać Chrystusem.

Dodam w końcu, że to wszystko, co p. Witkiewicz o tej postaci dalej pisze, nie jest wcale nowem — wszystko to jest właściwością czysto ludzką, a okresy p. Witkiewicza przetłumaczone na język zwyczajny, znaczą tylko, że Munkaczy z Chrystusa Boga, zrobił człowieka i nic więcej — już zaś nigdy nie brakło mających Zbawiciela tylko za człowieka — dawne to dzieje.

Nic zwyczajniejszego, jak spotkać stereotypowy frazes o wyzwoleniu się artystów renesansu „z pęt religii i przepisów rytuału“. — Zdawałoby się, że sztuka religijna z natury rzeczy musi zostawać w powijkach, że żadnej w niej niema swobody, że fantazyja i indywidualność artysty mają tam poobcinane skrzydła, że horyzont jej niesłychanie zacieśniony, albo raczej niema go wcale, że sztuka religijna nie może być inną, tylko taką, jak w mozaikach św. Marka w Wenecyi, albo obrazach staroniemieckiej szkoły, o postaciach kościstych i draperyach kanciastych. „Malarze współcześni, powiada pewien malarz francuzki, rzeczywiście wcale nieszczególnie traktują malarstwo religijne, z punktu widzenia liturgicznego, to prawda, ale dla czego? Bo natchnienie jest ruchem, a dogmat jest nieruchomy“. 1)

Taka rzeczywiście opinia panuje wśród rzeszy współczesnych artystów i estetyków; jest ona wprawdzie zupełnie błędną, ale czy może być inne pojęcie o ludziach, rzeczach i miejscach, których się nigdy w życiu nie widziało, a tylko podanie o nich przechodzi z pokolenia w pokolenie, w każdym coś ujmując i coś swego dodając? Znałem ludzi którzy obawiali się, że wkrótce muzykom nie stanie nowych tematów, bo wszystkie możliwe kombinacye wyczerpią się niebawem, wobec małej liczby tonów. Inni znowu nie umiejący czytać, nie mogą pojąć, jak 24 znaków mogą oddać wszelkie możliwe odcienie myśli ludzkiej, — a podobnych błędów, wynikających z nieznanomości przedmiotu, można by mnóstwo naliczyć. Powyższa opinia o „pętach rytuału“

1) A. Proust. „Voyage au mont Athos“. Zwracam uwagę czytelnika na płytkość ostatniego zdania — które jednak gotów powtórzyć nie jeden postępowy artysta — in fide magistri.

jej honory tego miasta, taki z sobą samym prowadziłem monolog: „Liczysz lat czterdzieści, minąłeś już więc nietylko epokę „konkiet“, ale także epokę, w którejbyś bezpiecznie mógł sięgnąć po owoc świeży. Pragniesz spokoju i komfortu, wielkiego komfortu, który dają tylko wielkie dochody z urządzonych jak zegarek fortun, pragniesz odegrać jeszcze rolę pana, którą dobrze odgrywają tylko ludzie, nie mający ciężarów swej pańskości, i tam dalej“.

Urwał, odetchnął i kończył.

— Pani Wanda mi się, nie mogę inaczej powiedzieć, podobała. Jej apatyczny, a silny i stanowczy charakter odpowiada mojemu próżniaczemu usposobieniu i mojej słabej duszy. Jej arystokratyczne poglądy bawiły mnie, jako coś nowego po Figarze, a jej duma i fortuna dawały mi rękojmię, że pozwoli mi być wygodnym panem.

Książę się zaśmiał i jakby gorączkowo już kończył.

— To też gdy mi powiedziała: „Powracaj do kraju i staraj się o moją rękę, i w sposób, jaki ci się najwygodniejszym wyda, czekaj aż spełnię moje posłannictwo... „aż ożenię mego syna... Powróciłem i od dwóch lat czekam. — Tu się książę nachylił ku mnie i szepnął: — czekam... i dziś już jestem porządnie znudzony. Nieraz rozszarpałbym tego bałwana, że on u dyabła swych aspiracyj matrymonialnych nie objawia.

Roześmiałem się; ten Korybutowicz miał dziwny umysł.

(Dalszy ciąg nastąpi.)



jest jednym z nich i to nie najmniejszym. Każdy malarz wie doskonale jak wielką rozmaitość w przedstawianiu może nastręczyć jeden, jedyny przedmiot i to nie fantazyjny, nie historyczny, nie dowolnie wybierany i komponowany, ale kopiowany z natury, choćby naprzykład drzewo, stojące samotnie na łące. Można je malować z tej, owej, dziesiątej strony, z bliska i zdaleka, na wiosnę, w lecie, jesieni, zimą porą, w dniu jasnym i chmurnym, zrana, w południe nad wieczorem, o zmroku, przy dziennym brzasku, w nocy nawet, w czasie pogody lub burzy, w pełni słonecznego oświetlenia, zamroczone deszczem, śniegiem lub oparami jesieni; — będzie ono wciąż inne, a jednak zawsze to samo i prawdziwe. Jeżeli dodamy do tego właściwość wykonania każdego artysty, pojmiemy łatwo, że można zrobić mnóstwo rozmaitych wizerunków, poprostu kopiując z natury jeden jakiś przedmiot.

Otóż przedmiotów czy tematów religijnych jest mnóstwo nieprzebrane; każdy z nich może być uważany z innej strony, w każdym osobistość artysty może się i powinna zaznaczyć, a jednak każdy z nich będzie religijnym rzeczywistością obrazem, jeżeli w nim będzie *prawda*, to jest oprócz prawdy rzeczywistej, ogólnie ludzkiej, jeszcze ów pierwiastek nadprzyrodzony, bez którego religijny obraz chrześcijański jest zgoła niemożliwym. Niema więc najmniejszej racji do narzekania na „pęta rytualne“, ani obawy o wyczerpanie przedmiotu. Owszem, choć to się może dziwnym wydać, nawet fantazyja może mieć swój udział w wyborze tematu do obrazu, który jednak będzie religijnym, byle w głębi jego tkwił ów prawdziwy i konieczny warunek chrześcijaństwa.

Przed lat dziesiątkiem, jadąc do Karlsbadu a zwiedzając „Złotą Pragę“, z kolei wstąpiłem tam i do kościoła Kapucynów. Uwagę moją wkrótce przykuł obraz wielkiego ołtarza, jak mi się zdało, z epoki wczesnego renesansu, przedstawiający N. Pannę w adoracji przed Dzieciątkiem Jezus. Towarzyszący mi zakrystyan, najzabawniejszy typ Niemca pedanta, usilnie zwracał moją uwagę, na piękne ręce Madonny i słiczne jasne włosy, spływające po niebieskiej szacie, ale ja utonąłem w przepięknym obliczu, które nie było tylko twarzą pięknej matki klęczącej przed swoim dzieciątkiem, jak bywa najczęściej w obrazach tej treści, lecz z niego biła głęboka wiara Matki-Dziewicy, wierzącej i wiedzącej, że jej dziecię w ubożuchnych pieluchach, to Bóg, stwórca i Pan świata całego.

Wyszedłszy z kościoła, zacząłem wiedzieć kruźganek i jego kaplicę. Pierwsza na prawo „kaplica krzyżowa“, ma w ołtarzu niewielki obraz, na który ledwom okiem rzucił, poczułem prawdziwy *Stoss ins Herz* i musiałem przygryść wargi, które mi drgać zaczęły z gwałtownego wzruszenia. Taki obraz widziałem pierwszy raz w życiu. Przedstawiał umęczonego Pana Jezusa. Siedział On, trzymając na kolanach parę pęków okrwawionych różeg, tors, dość zresztą wadliwie narysowany, okryty sińcami i krwawymi pręgami; cała jednak potęga tego obrazu była ześrodkowana — do rąk i głowy. Ręce przebite i zda się drgające z bólu podniosł Zbawiciel ku widzowi z tym ruchem naiwnym, z jakim dziecię, gdy się skaleczy, podnosi rączkę, by ją owinąć i pocałować, a boleć przestanie, z głowy zaś patrzyła para oczu żywych poprostu i pełnych tak niewymownej skargi, że zda się słyhać było słowa wielkopiątkowych „improperyów“: *Popule meus, quid feci tibi?* 2) Nic już potem nie widziałem, choć na wiele jeszcze patrzyłem. Gdym zstępował po kamiennych schodach królewskiego Hradcu, przesuwały się przedemną długim szeregiem wyblakłe, jak stare gobeliny, madonny Rafaela i del Sarto, które dotąd w dobrej wierze miałem za bardzo religijne obrazy; z pomiędzy zaś pamiątek pałacu Wallensteinowskiego wyciągały się ku mnie te drgające, przebodzone ręce i sen odpędziły odemnie te oczy nabrzmiałe łzami, a pełne skargi i wyrzutu. Wtenczas dopiero pojąłem, jakim być powinien obraz religijny.

Nie ulega wątpliwości, że obydwie te sytuacje nie są historycznie prawdziwe; Ewangelie nie wspominają o tem, by N. Panna klęczała w adoracji przed swem Boskiem Dzieciątkiem, ani o tem by Chrystus Pan umęczony i żywy, więc zmartwychwstały, okazywał się ludziom w takiej postaci, jak na obrazie w Pradze, a jednak obrazy te są prawdziwie religijnymi, bo mają w sobie rzeczywistą prawdę religijną. Pierwszy przedstawia rzeczywisty stosunek Matki kobiety do dziecienia Boga, drugi, Boga człowieka dobrowolnie za ludzi umęczonego i czyniącego im miłośny wyrzut, że dla tyłu z nich Męka Jego była daremną.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

2) Ludu mój, cóżem ci uczynił?

## NA POSTERUNKU.

Prasa warszawska i kobieta. — Wspólne cechy i właściwości obu tych istot rodzaju żeńskiego. — „Abonent“ nasz przeciętny przepada za „rozmaitością“ w piśmie. — Nie wyklinaście panowie publicyści! — To nie kronikarz mówi, ale fakta mówią. — Rozmaitość w „Tygodniku Ilustrowanym“. — Piękny wiersz religijny ks. Dębickiego i wyszydzenie ducha tegoż wiersza w tymże samym numerze, tegoż samego „Tygodnika Ilustrowanego“. — Jaką przynajmniej zasadę wypadałoby pp. wydawcom uszanować. — Książd J. B. Pranajtyś, podany w pismach żydowskich za przestępcę kryminalnego. — Co to za przestępstwo popełnił uczony znawca Talmudu? — Jedna wieczność i ta sama taktyka. — List z wyjaśnieniem. Tylko jeden komentarz. — Przysłowie mówi prawdę.

Nie wiem, czy dla tego że jest rodzaju żeńskiego, czy też że ją po większej części opanował i w niej się rozsiadł wyobraziciel nerwowego, gorączkowego matactwa, syn Judy, dość że prasa warszawska przypomina mi bardzo często zdenerwowaną kobietę-fantastyczkę. Ten sam w niej brak logiki i stałego gruntu, ten sam brak zasad i dążeń konsekwentnych, to samo przerzucanie się od jednej nieraz krańcowości do drugiej, to samo pomieszanie pojęć bodaj najprostszych, ten sam chaos zapatrywań na jeden i ten sam przedmiot w jednej i tejże samej chwili, ten sam mówiąc krótko, brak myśli logicznej i przewodniej, który w kobiecie dotkniętej zwłaszcza modną dziś chorobą: nerwozą, od biedy ująć może i jest do darowania, ale w prasie — nie. Właśnie, że źle mówię! — uchodzi, nawet bardzo uchodzi, albowiem „abonent“ nasz przeciętny lubi niezmiernie „rozmaitość“ w piśmie, przepada nawet za nią. Niemiec, Anglik, Irlandczyk, obraziłby się gdyby mu jego dziennik, za który płaci i który utrzymuje, wyszydzał to u dołu co u góry chwali i wzięłyby to za drwinę z siebie; nasz brat polak „abonent“ przeciętny — nie tylko się nie obruszy i nie powie: ażaliż macie mnie za tak już naiwnego, że za kpiny ze mnie płacić wam będę!? — lecz owszem połknie wszystko i zdaje się być nawet zadowolonym z tego, że ci jego przewodnicy, dzierżący „ster opinii publicznej“, zamiast pouczać, podnosić, iub choćby dobrze informować tylko, ogłupiają go raczej. Im mniej „abonent“ taki myśli i im mniej jest do myślenia muszanym, tem mu lżej widocznie, weselej. Takich „abonentów“ mamy wszak legiony, a wytworzyła je i sformowała rozkoszna, w większości, nasza prasa — jej przerażająca albo pustka i powierzchowność, albo wprost handlarska obłuda i lawirowanie. Lecz... dosyć! — gdyż i tak słyszę gromy... Nie piorunujcie jednak szanowni prasy naszej przedstawiciele, nie wyklinaście mnie i „Roli“ na sesyjkach, posiedzeniach... knajpiarskich, albowiem to co mówię, nie mówię ja, ale mówię fakta. Chcecie ich? — a oto jeden właśnie z najświeższych i dość, jak się zdaje, przekonujący. Udowodnijcie zresztą, że nim nie jest, że wyraz ten ostatni podkreślam niepotrzebnie, a uderzę się w piersi i powiem że jesteście znamiennici i wielcy, że jesteście pulicyści prawdziwi, jam zaś profan marny.

I „Tygodnik Ilustrowany“ chce być pismem jak najbardziej „urozmaiconem“ i w tym też niezawodnie celu, z okazji święta Zmartwychwstania Pańskiego, na czele N-ru 11-go (z dnia 17 marca r. b.) pomieścił piękny wiersz ks. Wł. M. Dębickiego: „W Getsemani“. Bóg-Człowiek modli się w Ogrójcu, a kapłan poeta daje nam taki, wzruszający istotnie i podniosły Wielkiego tego faktu obraz:

„Śród ciszy nocnej, za jarem Cedronu  
„Gdzie getsemański ogrójec szeleści,  
„Czuwa w przedjutru mężczyznstwa i zgonu  
„Syn Boży, Chrystus, zwiastun Dobrej Wieści.

„Na zimnym głazie święte oparł dłonie,  
„Twarz mu krwawego potu wilży rosa,  
„W bezmiarze smutku dusza cała tonie,  
„A usta modły takie szła w Niebiosa:

Tu szanowny autor przytacza słowa modlitwy Chrystusowej, poczem tak podniosły wiersz swój kończy:

„Człowiecze zbożny! gdyś doła na świecie  
„Rozdziera duszę i serce twe rani,  
„Kiedy bolejesz smutny — aż do śmierci  
„Tak się módl kornie, jak Pan w Getsemani!...

To się mieści na stronicie pierwszej N-ru 11-go „Tygodnika Ilustrowanego“; o parę atoli stronic dalej, w tymże samym numerze, kronikarz tegoż samego „Tygodnika Ilustrowanego“ wyraża i na modlitwę, i wogóle na obrządki nasze religijne pogląd wprost przeciwny. Wśród śmiechu i podrygiwań, pomiędzy koncepta o zakupach szynki, kielbas i jajek, o „upojeniach alkoholowo-piwnych“ na polu Mokotowskim, o „wzlotach nadziemskich na dja-



belskim młynie“ etc., wtrąca i kpinę o przygotowywaniu się do świętej spowiedzi Wielkanocnej — o rekolekcyach:

„War-zawianie — powiada — syci wrażeń koncerto-wych, mają teraz głowę zajętą zgoła czem innym: *primo* „czynią zakupy świąteczne; *secundo* odprawiają rekolek-cye.“

„Upewnia mnie przyjaciel — dowcipkuje w dalszym „ciągu kronikarz — że na rekolekcyach, odbywających się „po kościołach warszawskich, dawno już nie widywano tak „wielu jak w tym roku — pokutników. Podobno liczba „ich przewyższać ma liczbę pokutnie. Sąż to skruszeni „grzesznicy, czy też doskonalący się wyżej jeszcze spraw-wiedliwi?“

To są, łaskawy kronikarzu, ludzie którzy wierzą, czują i myślą. Ponieważ zaś kronikarze i feljetoniści warszawscy, po największej części, nie myślą nic, a czują co najwyżej „upojenia alkoholowo-piwnie“, przeto i ten jeden więcej wy-bryk pióra jednego z tychże panów nie zadziwia mnie zgo-ła. Dziwi mnie raczej, że panowie wydawcy „Tygodnika“ wybryki tego rodzaju aprobują,—choć co prawda i temu dziwiłoby się tak dalece nie należało. Jako protestanci, pa-nowie wydawcy — poszanowanie obrządków religijnych naszych uważają zapewne za zbyteczne, ale w takim razie wypadałoby im, jako zwłaszcza firmie poważnej i statecznej, uszanować przynajmniej zasadę inną: zasadę solidności kupieckiej, która znówu, zamiast udawania w prospektach oraz artykułach niektórych — konserwatystów, powinna im zalecić powiedzenie jasne i wyraźne: „Wydajemy pismo nasze nie dla katolików, ale wyłącznie i jedynie dla wszelakiej publiki... wolnomysłnej“.

Wszystko wtedy byłoby w porządku: publiczność wie-działaby na co liczyć może, i wiedziałyby również dobrze czego mu się trzymać wypada ks. Dębicki, którego zdumie-nie, po przeczytaniu powyżej zacytowanej drwiny p. felje-tonisty, wyszydzającego to co on, w tymże samym numerze, w pięknym swym utworze podnosi, było niezawodnie więk-sze, niż było nawet zdumienie moje, gdy wyczytał w „Izraelicie“, jako uczony autor wydanego niedawno w Petersburgu dzieła: „*Christianus in Talmude Judaeo-rum*“, ks. I. B. Pranajtys, jest przestępcą, mającym proces karny.

Nie żartuję, ani przesadzam. Organ żydów warszaw-skich (zob. Nr 11) oznajmił rzeczywiście światu, że wspo-mniany autor, znawca i badacz Talmudu, profesor Akade-mii duchownej i poważany powszechnie kapłan katolicki, miał już sprawę w petersburskim sądzie okręgowym, w wy-dziale cywilnym, i będzie miał ją jeszcze w wydziale tegoż sądu karnym — o „nieprawne wymaganie pieniędzy“.

Naturalnie, pomimo całej niejasności jej formy, wiadomo-ść tę zrozumiałem odrazu. Stara to, znana dobrze tak-tyka, jakiej Izrael trzyma się stale, zawsze i wszędzie względem swych przeciwników. Użyć podstępny, wprowadzić w zasadzkę, a następnie, przy pomocy oszczerstwa, zbezcześcić i zdyskredytować przeciwnika—oto broń, jakiej systematycznie chwytą się i używa kasta, której natura nie znosi światła pra wd y, a sumienie, kiedy idzie o „goima“, nie wzdryga się przed — niczem. Nie sięgając daleko, tej samej broni użyli wszak potomkowie Judasza wzglę-dem czcigodnego hebraisty, profesora ks. Rohlinga, i wzglę-dem Stoeckera, względem Ahlwardta i Drumonta, wzglę-dem Schneidera i nieustraszonego księcia Liechtensteina,— a ileż i jakich już nie rzucano potwarzy na wydawcę „Roli“? Nie mógł tedy broni tej oraz zemsty uniknąć i autor dzieła wagi niezmierniej — dzieła, które na naj-skrytsze tajniki talmudyzmu rzuca światło tak jasne i tak jasnemi dowodami stwierdzone, że gadatliwym zazwy-czaj judajczykom nie pozostało tym razem nic innego jak... milczeć i w cichości kuć zemstę. Jakoż ukuli ją, a w jaki mianowicie sposób, objaśnia to, podpisany imieniem i nazwi-skim list, który przed chwilą otrzymaliśmy z Petersburga. Oto co tam czytamy:

„Szanowny Panie Redaktorze! Wielka radość zapano-wała wśród petersburskiego, a przypuszczam że i nietylko wśród petersburskiego, Izraela. Ks. Pranajtys, autor zna-komitego dzieła o Talmudzie, przez tutejsze pisma semic-kie, lub trzymające stronę żydostwa, jak „St.-Petersburger Herold“, „Woschod“, „Nowosti“, ogłoszonym został jako przestępca kryminalny. Przypuszczam że i warszawskie pisma żydowskie nie postąpią inaczej, a nawet przypuszczam i to jeszcze, że przy czytaniu tych potwarzy i istnych aktów oskarżenia, niejednym bez głębszego zbadania rzeczy, co u nas na nieszczęście bardzo często się zdarza, uwierzy żydom na słowo, że ks. Pranajtys popełnił rzeczywiście

przestępstwo o które go oskarżają. Tymczasem oto *faktu*— i oto jak się rzecz ta przedstawia. Po śmierci ś. p. ks. Arcy-biskupa Gintowta, wielkiego jak wiadomo miłośnika sztuki, galerya obrazów zmarłego dostojnika Kościoła została przez jego spadkobiercę-siostrzeńca sprzedana prawie w ca-łości, z wyjątkiem kilku dzieł rzadszych, a między niemi niewielkiego obrazka pędzla — Corregia, malowanego na stali, który przez obecnego właściciela został wręczonym ks. P. z prośbą o zamówienie dlań ram wykonanych arty-stycznie. Wskutek tejsz prośby ks. P. udaje się do tutejsz-fabryki ram i przyrządów malarskich, istniejącej pod firmą: „A la palette de Raphael“, i tu obstalowywa żada-ne ramy, zostawiając naturalnie i obraz. Głównym atoli zarządzającym firmy tej jest żyd, niejaki Buf, który też, z przebiegłością „nacyi“ swej właściwą, potrafił w mgnie-niu oka uknuć plan: i zrobienia interesu dobrego i zdyskre-dytowania równocześnie ks. Pranajtysa.

Po nadejściu terminu w którym obstalunek miał być wykonanym, napróżno ks. Pranajtys kilkakrotnie upo-minał się o oddanie ram i obrazu, a wreszcie choćby tylko obrazu; — Buf pod najrozmaitszymi pozorami prosił ciągle o zwłokę, aż w końcu oświadczył wręcz, że obraz za ginął, a stało się to wskutek nieświadomości służącej, która uwa-żając rzadkie to dzieło sztuki za zwyczajną blachę, używała jej do zastawiania pieca (!). Bajka wcale nie dowcipna i zdolna przekonać chyba dzieci; jednakże ks. P., nie chcąc wszczynać procesu karnego, za zgodą właściciela, zdecyd-ował się na przyjęcie, za „zgubiony“ (!!) obraz wynagrodzenia w kwocie rs. 1000, z których rs. 500 zostały wypłacone natychmiast, na drugie zaś rs. 500 Buf wystawił weksel. Gdy wszakże termin upłynął, a ks. P., pomimo znowu kil-kakrotnego upominania się, należnej kwoty nie otrzymał, był zmuszony już wtedy udać się na drogę sądową, i tu do-piero wyszła na jaw intryga. Buf, przy pomocy świadków s w o i c h, również jak on żydów, począł dowodzić że ks. P. odebrał już obraz, a do posiadania wekslu przyszedł drogą nielegalną—i wskutek tego to dowodzenia wydział cywilny sądu okręgowego petersburskiego skierował sprawę do wy-działu karnego tegoż sądu, gdzie też niezadługo ma być rozpatrywana.

Tak w świetle prawdy rzetelnej przedstawia się kwestya która dała powód pismom semickim do odmalowa-nia czcigodnego autora: „*Christianus in Talmude Judaeorum*“ w barwach możliwie najczarniejszych i do uczynienia zeń przestępcy. Tymczasem w całej tej sprawie jeżeli zawinił ks. Pranajtys, to jedynie chyba przez to, że: 1) zwrócił się z obstalunkiem do firmy żydowskiej, powierzając jej obraz i 2) zgodził się na polubowne załatwienie kwestyi z żyda-mi, zamiast pociągnięcia ich do odpowiedzialności sądowej i przecięcia tem samym drogi do wszelkich już wystą-pień.

„Poręczając za prawdziwość podanych tu faktów i przyjmując za nie wszelką odpowiedzialność, łączę wyrazy i t. d.

Cyprian Kossecki  
student prawa.

Jeden tylko do listu powyższego chciałbym dodać ko-mentarz. Prawdę mówi przysłowie iż „kogo Pan Bóg chce ukarać, temu rozum odejmie“. Tracą widocznie żydowiny rozum, używając względem swych przeciwników broni za-nadto już zużytej i wogóle takiej która przeciwnikom tymże nietylko szkody nie przynosi, ale owszem jedna im coraz większe i coraz szerzej sięgające współczucie, podczas gdy o żydach mówi jaśniej, dobitniej i bardziej przekonywająco, niżli wszystkie razem dzieła „antysemickie“. A przecież judajczykom zdaje się, że czynią równie mądre jak niego-dziwie. Zaiste, przysłowie mówi prawdę...

Kamienny.

## Z CAŁEGO ŚWIATA.

Niezawodny środek przeciw influenzy, wynaleziony przez słonia, ale ame-rykańskiego.—Spóźniona ale mogąca się jeszcze przydać rada, czyli zwy-czaj holenderski, obiecujący nie lada żniwo dla naszych Fikalskich. — Wakans na poetę uwieńczonego. — Kłopot lorda Rosebereggo. — Niecier-pliwość królowej Wiktorii. — Co z tego będzie? — Co za szkoda!... — Butologia, czyli nauka odgadywania charakteru człowieka z jego butów. Jak też drze buty wynalazca butologii. — Czysta świąteczna. — Dwa przosilenia ministeryalne. — O mało nie trzecie, czyli nowe ministeryum we Francji. — Śmierć Kossutha

Amerykanie... a kiedy mówię „Amerykanie“, to zna-czy że mam na myśli obywateli Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Dziwna bowiem rzecz: zpomiędzy wszystkich naszych antypodów jedynie Yankesi zdobyli sobie prawo do tej nazwy specyficznej! Mieszkaniec Brazy-lii zowie się Brazylijczykiem, Chili Chilijczykiem, Boliwii



Boliwijczykiem i t. d., choć wszyscy są przeciw Amerykanami; gdy tymczasem nazwawszy kogoś Amerykaninem, możemy być pewni, iż każdy się domysli, że chcemy mówić o obywatelu Unii północnej. Dlaczego tak jest? — nie wiem. Boć przecie trudno przypuścić, żeby ta mieszanina, ten aglomerat złożony z najrozmaitszej ludności, różniącej się między sobą pochodzeniem, językiem, pojęciami, miał stanowić naród *par excellence* amerykański. Dość że tak jest; więc konstatuję fakt, nie zapuszczając się w rozwiązywanie tej etnograficznej łamigłówki, którą zostawiam ludziom uczęszającym i cierpliwszym odemnie.

Otóż Amerykanie wynaleźli nareszcie środek na tę utrapioną influencję, która od pewnego czasu skutecznie powiększyła zastęp nowoczesnych chorób, na tem większą niedolę biednej ludzkości wymyślonych. A nawet środek ten odkrył nie żaden Amerykanin, ale słoń amerykański, zamieszkały w Illinois, zwany „królem Jumbo“, i stanowiący najpiękniejszy i największy rozmiarami egzemplarz słonięgo rodu, żyjący w stanie oswojenia. Brutalna, jak zwykle każda choroba, influenza nie uwzględniła tych wszystkich przymiotów i czepiła się wspaniałego Jumba. Biedak kaszlał, kichał, miał puls nieregularny, humor obrzydliwy, miejsca sobie znaleźć nie mógł. Drepcząc tedy nieustannie z kąta w kąt po ogrodzie, który mu służył za mieszkanie, zaszedł przypadkiem w okolicę, w której stało kilka beczek *whiskey*'u. Wącha: pachnie; próbuje: smaczne, niewiele tedy myśląc, jak się nie przypnie, jak nie pociągnie, tak sobie palnął duszkiem kilkadziesiąt gallonów. No i zaraz zrobiło mu się lepiej: apatya gdzieś się podziela jak ręką odjął; nabral rezonu, energii, elastyczności, poczęł podskakiwać wesoło, i w lansadach zaprezentował się swemu zdziwionemu dozorczy, który tymczasem przygotował dla pacjenta kataplazmy z kilku beczek gorczycy. Kataplazmy te, mimo protestów Jumba, który czuł się już zupełnie zdrowym, przyłożono mu na kark i na brzuch, — no, i ani śladu influenzy! Recepta nieomylna; tylko niewiadomo, czy i o ile owe kataplazmy do uzdrowienia się przyczyniają. Kto więc chce napewne pozbyć się tej modnej choroby, niech się naprzód upije, a potem każe sobie kark i brzuch gorczyczą obłożyć. Te synapizmy jeżeli nie influencję, to alkohol z niego wyciągną — wytrzeźwi się na poczekaniu.

Przepraszam, że się spóźniłem: karnawał dawno przecie już minął, a ja dopiero wynalazłem zajęcie dla naszych Fikalskich. No, ale *mieux vaut tard que jamais*, może się to przydać na rok przyszły. W Holandyi tedy panuje zwyczaj, że w mniej wykwintnych towarzystwach, dziewczyna nie może się pokazać na zabawie bez wielbiciela zwanego tam narzeczonym. Gdy która, bądź to z finansowych, bądź z innych powodów nie posiada tego niezbędnego karnawałowego sprzętu, musi go sobie — wynająć, a ceny najmu są tak wysokie, że często dwie i trzy dziewczyny składają się na najęcie sobie jednego kawalera. Taki jegość musi bawić, wytańcowywać swoje „narzeczony“, musi się nimi opiekować, ale za to dostaje wikt i umówione wynagrodzenie. Zawsze to korzystniejsze niż u nas zajęcie dla Fikalskich, którzy, w Warszawie przynajmniej, nietylko zadnego nie otrzymują za swoje ciężkie trudy wynagrodzenia, ale jeszcze nieraz narażeni bywają na ten fatalny zawód, iż nie dostają nawet ciepłej kolacji... Więc do Holandyi, kochani panowie, do Holandyi na przyszły karnawał!

W Anglii panuje wielki nieurodzaj na — poetów! Przy dworze królowej angielskiej istnieje posada „poety uwieńczonego“, która nie powinna nigdy pozostawać niezajęta, gdyż dwór bez niej jest niekompletny. To też po zgonie jednego, zawsze mianowany bywał nowy, zwykle naprzód już upatrzony. Tymczasem obecnie, od czasu śmierci Tennysona, posada wakuje, wskutek braku odpowiedniego kandydata, a obsadzenie jej pomnaża długi już i bez tego szereg kłopotów lorda Roseberrego. Nic też dziwnego, że mu się z załatwieniem tego interesu nie spieszy i że twierdzi, iż wakansu lada kim obsadzać nie można, i że trzeba poczekać, dopóki się jakiś geniusz nie nastreczy. Królowa atoli innego jest zdania; sprzykrzyło się jej już czekanie i chce mieć swego laureata zaraz, natychmiast. Ponieważ zaś lord Roseberry nietylko sprawy homerulu nie rozwiąże, ale nawet geniusza poetyckiego nie stworzy na poczekaniu, więc prawdopodobnie laur dworski spocznie na głowie niepoetyckiej i świat ujrzy po raz pierwszy oficjalnego prozaika uwieńczonego.

Co to za szkoda, że nasi poeci nie piszą po angielsku albo królowa Wiktorya nie rozumie po polsku! A toczyłby jej całemi mendlami poetyckich geniuszów kuryerkowych dostarczyć mogli!

Dotąd z obuwia ludzkiego wyciągaliśmy wnioski o ma-

teryalnym stanie jego właściciela: w całych butach chodzili ludzie bogaci, a przynajmniej zamożni, w dziurawych maszerował biedak. Obecnie but poszedł w górę, i dzięki uczonemu doktorowi Garré, stał się wykładnikiem usposobienia i charakteru człowieka. Uczony lekarz ze sposobu darcia butów wyrokuje o moralnych przymiotach lub wadach drącego je osobnika. Jednostajne zdarcie podeszwy i obcasa, stanowi markę najlepszą, świadczy o charakterze równym, stałym, spokojnym a stanowczym. Podeszwa bardziej wycięta od zewnątrz, daje patent na męża energicznego, przedsiębiorczego, albo na awanturnika a nawet złodzieja i rabusia. Wewnętrzny brzeg podeszwy bardziej zniszczony korzystniej świadczy o kobietach niż o mężczyznach; właścicielki bowiem bucików bardziej uszkodzonych od wewnątrz, bywają łagodne i skromne, podczas gdy właściciele podobnie urządzonej butów, zdradzają słabość charakteru. Szanowny wynalazca butologii opowiada, że raz przyszedł do niego jakiś bardzo porządnie ubrany mężczyzna po poradę lekarską; p. Garré jednak spostrzegł, że jegość ten ma podeszwy u butów od zewnątrz mocno ścięte, z czego wniósł, że ów pacjent jest awanturnikiem; jakoż zaraz nazajutrz dowiedział się o nim, iż spłatał taką awanturę, że kogoś — okradł!

Ja zdzieram podeszwy od wewnątrz, więc niemam potrzeby ujmowania się za zewnętrzniakami, ale radbym obejrzeć obuwie wynalazcy butologii, a mianowicie przekonać się, czy p. Garré nie zdziera podeszwy środkiem, podczas gdy oba brzegi pozostają prawie nietknięte; z własnej bowiem obserwacji doszedłem, że osoby w ten sposób drące obuwie mają wielkie kwalifikacje do — Tworek.

Święta wielkanocne w świecie politycznym przeszły bardzo cicho, i nie dziwnego: wszystkie parlamenty rozpuściły się na wakacje, więc o ileż to mniej było gadaniny! Miejmy nadzieję, że wypoczęte płuca panów deputatów, po feryach z podwójnem zacząną pracować natężeniem.

Tymczasem zanotować można chyba dwa przesilenia ministeryalne, w Belgii i w Holandyi, obadwa częściowe i obadwa wywołane reformą wyborczą. Ot sobie takie małe przesilenka, które w innej porze nie zwróciłyby może niczyjej uwagi, ale na bezrybiu, wiadomo że i rak ryba.

Przed samymi też świętami z bogaciła się Francya o jedno więcej ministeryum: o ministeryum osad, którego dotąd nie miała. I o tej nowalii nie byłoby co pisać, tembardziej, że nowy minister będzie prawie malowany, gdyż nie będzie miał władzy nan wojskami operującymi w osadach, — ale wspominać o niem dla tego, że o mało nie stało się powodem przesilenia ministeryalnego, także i we Francyi. Senatowi tak się spieszyło na wakacje, że mimo wyraźnie objawionego w tej mierze życzenia prezesa gabinetu, nie wziął pod obrady odnośnej uchwały izby deputowanych, i odroczył się na cztery tygodnie. P. Perier tak to znów wziął do serca, iż oświadczył, że jeżeli senat nie zbierze się natychmiast na nadzwyczajne posiedzenie, nie zatwierdzi uchwały stanowiącej nowe ministeryum i nie chwali wotum zaufania dla rządu, to on poda się do dymisji. No i stało się wszystko jak chciał, i tym sposobem niebezpieczeństwo zostało zażegnane.

Przed samymi też Świętami, d, 20 b. m., umarł w Turynie Ludwik Kossuth, starzec 92 lat liczący.

E. Jerzyna.

## MONOLOGI.

### XV.

#### Boruch Symcha Migdałer — pijawka dworska.

(Mały, chuderlawy, zupełnie ryży, o kolorze włosów pomarańczowo brudnym, krótko wystrzyżony, z czołem zarośniętem w ząb. Włosy na tyle głowy ma okryte czarną, niegdyś aksamitną, wytartą i wytłuszczoną jarmułką. Broda, nieco jaśniejsza od włosów, silnie pomarańczowa, o dwóch kosmykach spadająca na piersi. Ubrany w wytłuszczony chałat beżowy, przepasany starym postrzępionym, jedwabnym pasem. W rękę trzyma perkalowy, granatowej barwy parasol, przez wierzch którego wylazi parę drutów. Buty mocno zabłocone. Mówi żargonem, mazurząc przytem z chłopka.

Wszedłszy na estradę spogląda na publiczność, jakby kogoś szukał, — poczem kłania się i mówi:)

Prze... Przepraszam!... ja miszlałem,  
Co tu dzedźyc z Koże Nogi  
Sobie prziszedł... Ja sze jemu  
Zagubiałem poszród drogi...



(z zapytaniem do publiczności)

Państwo jemu nie widźali?...  
Co? Nie znają państwo jemu?  
Un jest bardzo stary szlacheć,  
Lubi wszystko po dawemu!  
Un bez żydek sze nie ruszy,  
Coby nie buł mu ambaras —  
A jak ruszył sobie tera,  
To on tutaj przyǳie zaraz...  
Państwo jemu zobaczycie,  
Un rarytny jest jegomoszcz,  
Un ma bardzo duzo folwark  
I inwentarz i ruchomoszcz,  
Bidła, koniów, szwiniów... tyy! tryff!...

(s plu wa)

Gruntu ze trzydziesięcy włóki,  
To wistarczy mu na długo  
I dla syny i dla wnuki,..  
Dobry szlacheć, bardzo dobry,  
Un ma takie miętkie serce,  
Co un nawet mnie przygarniůł  
Bidny żydek w poniewierce.  
W jego wiesz, to jo napewno  
I umieracz jeszcze będe —  
Już dwadziesięca roków bizko,  
Jak jo trzymam tam arende...  
Co, arendę?... Ja tam wszistkiem:  
Pacht jest mój, pokosy moje,  
Często nawet zborze na pniu,  
Ule także z pszczołów roje...

(z d u m ą)

Ja tam wszistkiem!... Coby nie ja,  
I nie moje mądre głowe —  
Toby całe przepadniůło  
Gospodarstwo dziedzycowe!  
Jak ja przisedł do te wioskie  
Ja buł bardzo bidny jeszcze —  
Ja buł taki bidny — co mnie  
Aż przechodzy w kieszki dreszcze...  
Ja to robił i to robił,  
Trochę szwareu z okowitem,  
Z lasu buło troche drzewo,  
„Wigadzałem“ chłopom przytem;  
Temu rubel — oddał rubel  
I dał przytem owa cwałkę,  
Ten trzy oddał, a wziął jeno  
Jeden rubel na gorzałkę...

(pyszałkowato)

A w pięć roków, jak robiąłem  
W ten interes tak rozumnie,  
To sam dziedzyc, sam pan dziedzyc  
Cały w kieszeń szedźał u mnie!...  
Ja go miałem tu... w pułares!...

(klepie się po piersi)

Ja już miałem karczmę własną,  
I grunt własny i osiwny,  
A mnie jeszcze buło czasno...  
Chłopy wszistkie buły „moje“,  
Ale jo juz nie buł frycem,  
Ja od chamy buł zdaleka,  
A trzymałem już z dziedzycem...

(z szyderezym uśmiejchem)

A „mój“ dziedzyc — bardzo dobry,  
Z duszem, z koszczem, z czałem całem —  
Ja od niemu w różny sposób  
Kawał gruntu kupowałem...  
I juz mam niewielki folwark!  
Jak pan dziedzyc powstał z krzykiem,  
Nie chezał robiacz ten interes —

(z bufonadą)

To jo groził z komornikiem!

(śmiejąc się)

To pan dziedzyc zaro gadoł:  
— Boruś!... nie gładź po próźnicy!...  
Zaro klepnął mnie po ramie  
I darował czwierz psienicy,  
Korzee owies, i bez żadny  
Gwałt, krzyk i żadny skweres,  
Tak poczychu, z przyjacielska,  
Zaro robiął z grunt interes...

(śmieje się)

Jo tak jemu jeno strachał,  
By nie zrobicz dzure w całem —  
A komornik — ny, broń Boże! —  
Jo mu nigdy nie przisałem...  
Jo mu zawsze pożyczylem,  
I na mały procent wreście —  
Jak dawałem sto pięćdziesiąt,  
Brałem weksel, ny... na dwiesięce...  
Czy to duzo?... To nie prawiel  
Ale niech tam i tak chodzi,  
Jo mu zawdy pamiętałem,  
Co un pierwszy mój dobrdzyj!

(z rozrzewnieniem)

Dzięki jemu — mam pieniądze,  
I mam gruntu ładny kawał...

(raptownie)

Aj, waji!... coby tylko... aj, waji!  
Un te reszte mi oddawał...

(z przerażeniem)

Jo tu gadam sobie z państwo,  
A „mój“ dziedzyc teraz może  
Już bezemnie posprzedawał  
Przyszloroczne całe zborze?...  
Jo nie na tem nie zarobię...  
A dy szware jur!...

(reflektując się)

Boruch głupil  
Idź mu szukaj — bo bez ciebie  
Przecież zborze nikt nie kupil...

*Nie-judofil.*

## KRONIKA BIEŻĄCA

### Krajowa i zagraniczna.

**Kościół.** Z Częstochowy piszą do „Gazety Radomskiej“: Przed dwoma laty zorganizował się tu komitet budowy nowego kościoła parafialnego, znacznie większego niż obecny. Plan budowy wykonał budowniczy tutejszy, p. Karol Kozłowski, jeszcze w owym czasie, a obecnie szkic planu wysłano do Petersburga. W r. b. ma być zbudowany dom mieszkalny dla księży, poczem stary budynek i budowle gospodarcze będą rozebrane. Budowa kościoła podjęta będzie na wiosnę r. p. i prowadzona w ten sposób że nie będzie przerwy w nabożeństwie. Stare mury świątyni rozbierane będą częściowo, i zanim okaże się potrzeba rozbiórki murów od strony wielkiego ołtarza, nabożeństwo będzie mogło być przeniesione do nowego kościoła.

**Wybory.** Stosownie do art. 14 Najwyżej zatwierdzonej w dniu 9 Czerwca 1888 roku Ustawy Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w guberniach Królestwa Polskiego, przypadają w roku bieżącym okręgowe zebrania stowarzyszonych, w celu dokonania wyborów na członków Władz tegoż Towarzystwa w miejsce wychodzących z urzędowania. Zebrania te odbędą się we wszystkich 10-u miastach gubernialnych Królestwa w terminach następujących: 1) w Kaliszu d. 1 (13) Kwietnia; 2) w Kielcach d. 5 (17) Kwietnia; 3) w Łomży 8 (20) Kwietnia; 4) w Lublinie dnia 11 (23) Kwietnia; 5) w Piotrkowie dnia 28 Kwietnia (10 Maja); 6) w Radomiu dnia 4 (16) Maja; 7) w Siedlcach dnia 10 (22) Maja; 8) w Suwałkach dnia 13 (25) Maja; 9) w Warszawie dnia 17 (29) Maja; 10) w Płocku dnia 19 (31) Maja.

**Wyraźne szyldy.** Jak o tem w swoim czasie wspominaliśmy, p. Oberpolicmajster m. Warszawy wydał był rozporządzenie zalecające, iżby kupcy i wogóle utrzymujący wszelkiego rodzaju zakłady handlowo-przemysłowe — żydzi, pisali wyraźnie na szyldach imiona swe i nazwiska. Obecnie w sprawie tej „Warsz. Dniownik“ podaje co następuje:

„Kancelarya Generał-Gubernatora warszawskiego, odezwą z dnia 14-go Stycznia, za Nr. 369, zawiadomiła p. Oberpolicmajstra m. Warszawy, że ministerjum skarbu w porozumieniu z ministerjum spraw wewnętrznych, pozostawiło do uznania p. Generał-Gubernatora warszawskiego rozstrzygnięcie wniosku Komitetu giełdowego warszawskiego z dnia 5 Listopada 1893 r. za Nr. 124, złożonego p. Ministrowi skarbu. We wniosku tym Komitet giełdowy prosił o wstrzymanie prawomocności rozporządzenia generał-majora Klejgelsa, zakazującego, w celu ścisłego zastosowania prawa, zmieniać żydom imiona i nazwiska, z którymi są zapisani do ksiąg metrycznych, i polecającego, aby na szyldach były wyraźnie oznaczone imiona i nazwiska utrzymujących zakłady handlowo-przemysłowe. Wniosek był motywowany tem, że, wedle miejscowych kupców, powyższe rozporządzenie policyi może źle wpłynąć na interesa handlowo-przemysłowe. Ministerjum skarbu, odsyła-



jąc ten wniosek, dodało od siebie, że wywieszanie szyldu w duchu rozporządzenia p. Oberpolicmajstra nie może doprowadzić do żadnych nieporozumień i zamieszania w handlu, lecz, przeciwnie, uporządkuje stosunki przemysłowo-handlowe, utrwaliwszy zaufanie do firm. Żądanie policyi nie pociąga za sobą zmiany samych firm, lecz redukuje się tylko do tego, że tekst szyldu ma ściśle odpowiadać firmie i podawać w całości imię, imię ojca i nazwisko tego przedsiębiorcy, który jest właścicielem zakładu i na którego imię wydano odpowiednie dowody handlowe. W dowodach zaś tych, wedle uwagi 3 do art. 924 zbioru praw tom IX, żydzi mają być wymieniani z temi imionami, z jakimi figurują w księgach metrycznych. Po wysłuchaniu okoliczności tej sprawy, p. Główny Naczelnik Kraju raczył rozkazać powyższe rozporządzenie p. Oberpolicmajstra pozostawić w swej mocy. Ogłaszając o tem policyi, generał-major Klejgels polecił pp. komisarzom cyrkulowym zarządzić wszelkie zależne od nich środki, aby do oznaczonego terminu, t. j. do 15 (27) Kwietnia r. b. powyższe rozporządzenie weszło w wykonanie.

**Dziwno.** Na kolei Warszawsko-Wiedeńskiej cała służba zewnętrzna otrzymuje bezpłatnie umundurowanie, co jest rzeczą zupełnie naturalną; ale co jest nienaturalnem i... dziwnem, nawet bardzo dziwnem — to że dostawcą czapek dla tak poważnej instytucji jest, podobno od dość dawna, żyd, niejaki — Goldwasser. Przecież mamy w Warszawie firmy czapników chrześcijańskie, i to weale solidne; czemuż więc one nie mogłyby mieć pierwszeństwa przed... „izraelitami“? A zmiana pod tym względem byłaby pożądaną tembardziej, że ów pan Goldwasser w stosunkach z pracownikami kolei, czyli z właściwymi swymi klientami, nie odznacza się bynajmniej uprzejmością, wywołując z tego powodu liczne użalania. Opowiadano nam na przykład, że gdy niedawno jeden z urzędników kolei zgłosił się o wymianę czy poprawkę czapki, p. Goldwasser odrzekł mu butnie:

— Co pan sobie grymasisz, jakbyś był jaki wielki dygnitarz. Ja będę zawsze dostawcą czapek, a pana mogą wyrzucić, i za tydzień możesz pan przyjść do mnie po czapkę stróża!... Po co więc te grymasy?...  
Miałoby p. Goldwasser być tak pewnym dostawcy niestająccej — dla tak poważnej, powtarzamy, instytucji, jaką jest droga Wiedeńska? Nie chce nam się jakoś temu uwierzyć...

**Z Zamościa** piszą do nas: Jako do organu broniącego interesów chrześcijan przed zalewem żydowskim, udaje się do redakcji „Roli“ z prośbą o zamieszczenie w jej szpaltach następujących słów kilku. Przed niedawnym czasem, gdyż roku jeszcze niema, szynkarz tutejszy Mordko M... rozszerzając i zakręglając sferę swojej działalności, założył tu w Zamościu, pod firmą swego syna, już prowizora aptekarskiego, skład materiałów aptecznych, a uczynił to w celu prowadzenia zyskowej konkurencji z tutejszemi dwiema aptekami i składem aptecznym chrześcijańskim istniejącym oddawna. No — i cóż powiecie? — cel został osiągnięty, gdyż zewsząd dążą interesanci, zamiast do aptek, do nowego składu p. Mordki M... Winszujemy klientom pana Mordki — klientom — chrześcijanom — i takiego poczucia o b o w i ą z k u popierania przedsięwzięć chrześcijańskich — i takich środków leczniczych — z jego składu.

**Składy obrazów.** Lat temu kilka, tutejsze składy obrazów — oleodruków, posiadały towar sprowadzany wyłącznie z zagranicy i sprzedawany drogo. W ostatnich czasach zmieniły się nieco i pod tym względem stosunki. Tak na przykład, właściciel zakładu introligatorskiego p. Fr. Ksaw. Niedbalski, urządził przy zakładzie tymże (ul. S-to Krzyżka Nr 5), należący do większych, skład obrazów, pomiędzy któremi znaczna już część pochodzi z zakładów litograficznych miejscowych, a ceny wogóle są tu przystępne, zwłaszcza że ludzie mniej zamożni mogą nabywać obrazy na rozplątę, w ratach drobnych miesięcznych. Obok zaś oleodruków treści przeważnie religijnej, p. Niedbalski posiada różnego rodzaju obrazy olejne, a nadto posiada też i, weale dobrze wykonane, kopie obrazów artystów naszych pierwszorzędnych. A ponieważ p. Niedbalski walczyć musi: i z konkurencją niektórych protestantów sprzedających obrazy katolickie i z konkurencją żydowinów trudniących się sprzedażą obrazów naszych pokątnie, lub przy pomocy podstawionych — zdemoralizowanych naturalnie — chrześcijan, przeto tem chętniej o składzie jego czynimy wzmiankę niniejszą.

**Skłapy chrześcijańskie.** Z pod Staszowa (gub. Kielecka) piszą do nas: I włóścianie w okolicy tutejszej biorą się do handlu, a jednym z pierwszych pionierów na tem polu, jest włóścianin wsi Szczeka, gminy Rytwiany, dymisjonowany żołnierz, Jan Kuruś. Po długim bo kilkoletniem wahaniu, dał on się wreszcie namówić i wystąpił do konkurencji z pięcioma sklepikarzami żydowskimi którzy w tejże wsi, wyzyskując i demoralizując lud bez litości, grasowali swobodnie. Janek (tak go tu pospolicie nazywają) wobec tak liczego zastępu przeciwników przebiegłych i nieprzebiegających w środkach, znalazł się na razie w położeniu trudnem: sąż mu ciężko i licho. Wezwawszy jednak, jak powiada, Boga na pomoc, nie zraził się przeszkodami, nie cofnął, ale

przeciwnie idąc krok za krokiem drogą rzetelności, wzorowego porządku i zapobiegliwości, posuwał się coraz dalej i wzmagał na siłach, aż nareszcie wzięł przewagę nad judajczykami i to tak stanowczą, że ci poczęli z wolna ustępować. Najpierw opuścili Szczekę słabsi, później wytrwali, a po upływie lat trzech ani jednego już nie pozostało. Janek ujrzał się panem placu, nie przypuszczając iżby konkurencji pokonani raz, wystąpili znów. Tymczasem wystąpili, tylko w innej formie. Poczęli oni mianowicie tak zawzięcie i w tak znacznych ilościach roznosić towary po domach, że Janek z swoim handlem znalazł się znów w sytuacji krytycznej. I tym razem atoli nietylko nie upadł on na duchu, ale poradził sobie jakoś z konkurentami o tyle, że ci omijają dzisiaj Szczekę zdaleka. Ciągali wprawdzie żydowiny Janka do sądu, lecz ten nie w ciemnię bity, wzięł sobie adwokata, sprawę wygrał i teraz odzyskawszy po raz drugi teren swój handlowy, używa naprawdę już spokoju. Przykład to wytrwałości — godzien zaiste uwagi wielu naszych inteligentów!...

W tych dniach, pod firmą: „Ferdynand Bukowski i S-ka“ otworzonym został w Warszawie przy ulicy Marszałkowskiej Nr. 153 (róg Królewskiej) nowy skład towarów bławnych wyłącznie krajowych. Poświęcenia lokalu nowego sklepu dopełnił ks. Bańkowski, wikaryusz parafii WW. Świętych.

**Z prasy.** Wiadomo iż „Kuryer Warszawski“ potrafi ruszać konceptami; ruszył więc konceptem i teraz, pomieszczając w N-rze 83 „Sonet wielkopiątkowy“ (!!) jakiegoś nadwornego poety p. Loewenthala.

Poeta ów — najpierw:

„Z błędnym wzrokiem jak mara, bruk przebiegał miasta,  
„Wydziedziczon ze Znicza ożywych płomieni,  
„Na wybladłym obliczu troska mu wyrasta,  
„W duszy ciemno (o tak!) jak w wnętrzu staromiejskiej sieni.

Potem

„Dość tułaczki tej — szepnął — z cierpieniami basta! — i zapukawszy „do tawerny“, czyli mówiąc językiem prozaicznym, do knajpy, —

„Kazał wódki dać, potem sandacza z jajami,  
„Potem piwa...“

Co wszystko dla współpracowników „Kuryera“ może być bardzo dobrem i bardzo odpowiedniem, ale dla publiczności nie jest najpierw zgola ciekawem, powtóre zaś nie jest bynajmniej budującym. Przeciwnie, dzień Wielkopiątkowy jest zanadto poważną i uroczystą pamiątką, iżby się do tego rodzaju „sonetów“ kuryerkowych mógł nadawać. I niechajby sobie współpracownicy organu p. Loewenthala chadzali w Wielki Piątek po „tawernach“, niechajby zjadali tam ile chcieli „sandaczy z jajami“, „pili wódkę i piwo“, ale niechajby to wszystko czyuili bez podawania do wiadomości publicznej. A już, powtórzę znów musimy, byłoby najlepiej, gdyby panowie ci, pilnując swoich uroczystości izraelskich, — uroczystości świata chrześcijańskiego pozostawili raz nareszcie w spokoju. — Czyż to tak wielkie wymaganie?

**Z teatru i muzyki.** Trupa russka artystów dająca przedstawienia w teatrze Wielkim, odegrała między innymi komedję 3-y aktową p. t. „Urwis“, napisaną przez Wiktora Aleksandrowa i komedję I. Czernyszewa p. t. „Złamane życie“.

Na repertuar teatru Rozmaitości ma wejść sztuka Roverta p. t. „Żona Don Juana“.

Kalisz urządza koncert na rzecz pomnika Chopina w Żelazowej Woli. Na tenże sam cel odbył się już koncert w Radomiu.

**Zmarli.** S. p. ks. Rakowski, wikaryusz osmiański, wychowaniec seminarium wileńskiego, — zmarł, jak donosi „Słowo“, w Wilnie w 25-tym roku życia. Młody, a zgasył tak wczesnie kapłan — pozostawił po sobie żal szczery.

S. p. Atanazy Benoe, poseł do parlamentu austriackiego od roku 1882, ostatnio obrany prezesem Koła polskiego w Wiedniu — zm. tamże, przeżywszy lat 67.

**Z powodu Świąt — sprawozdania handlowego w N-rze dzisiejszym nie pomieszczamy.**

### Odpowiedzi Redakcyi.

Czcigodnemu O. Prokopowi Kap... w N. M... — Za życzenia i łaskawie nadesłaną książeczkę, składamy słowa głębokiej i gorącej wdzięczności.

Sz. ks. Kar. Ml... w Rud...; Sz. ks. Kaz. Cich... w G. S-tej M...; Pan Konst. Szym... w Pomyk...; P. Józ. Gal... al. sem. w Sey...; P. Józef Konop... w Przyst...; Pani Hel. Zal... w Jesion... — za życzenia świąteczne raczą przyjmując słowa szczerzej podziękują.

Sz. ks. Władysław Kamiński w Tobolsku. — List zgodnie z życzeniem przestaliśmy pp. wydawcom „Tygodnika Ilustrowanego“. Praca o którą Sz. Ks. Dobr. zapytuje, wyjdzie w książce osobnej; terminu jednak oznaczyć w tej chwili nie możemy. Za słowa błogosławieństwa dziękujemy z sercem.

Sz. ks. M... w D... — Rs. 8 otrzymaliśmy. Prenumerata „Dziennika dla Wszystkich“, na kw. II r. b., rs. 1 kop. 80, opłata „Roli“ po dzień 1 Paźdz. r. b., rs. 6, razem rs. 7 kop. 80. Pozostaje do dyspozycji Sz. Ks. Dobr. kop. 20. Za życzenia dziękujemy uprzejmie.

Pani Róża Chrz... w Jastrzęb... — Radzi szczerze jesteśmy, że infor-



macyna nasza okazała się użyteczną. Za życzliwość dla „Roli“ dziękujemy sz. pani najuprzejmiej. Prospekta i N-ra okazowe wysyłamy równocześnie z N-rem niniejszym.

P. K. R... w Z... — Naprawdę... Za stałe okazywaną nam pamięć i życzliwość — dziękujemy bardzo. Gdzie sz. pan czytał ogłoszenie dotyczące melodykonu, gdyż w składach instrumentów muzycznych na taką cenę niema. N-r 10-ty w 5-ciu egzemplarzach wysłany.

P. Stef. Koz... w Kar... — Dziękujemy uprzejmie; z niektórych wierszyków skorzystamy.

Panu Antoniemu Wal... w W... — Owszem, fabryka syfonów istnieje już w Warszawie od lat blisko 10-tych pod firmą „Lucyana Lago“ Nowolipie Nr. 55. Firma ta jest firmą chrześcijańską, a główki jej syfonowe, uzyskały właśnie w tym czasie zatwierdzenie urzędu lekarskiego. Czy istnieją tego rodzaju fabryki żydowskie, — nie umiemy sz. pana objaśnić.

Panu Em. Wit... W... — Nasze zaś zdanie, wyrażone zresztą już niejednokrotnie, jest wprost przeciwnie. Z rubryki „Doniesień osobistych“ w „Kuryerze“ p. Loewenthala, korzystają tylko ludzie z demoralizowani. Inaczej nie pomagaliby oni niezawodnie temu hebrajszykowi w trudnieniu się „pośrednictwem“, które z jednej strony uwieczając Sakramentowi Małżeństwa, z drugiej hańbi stanowczo dziennikarstwo polskie. Chciej pan przytem zwrócić uwagę, że rubrykę tę w wysokim stopniu niemoralną wprowadził u nas pierwszy i jedyny „Kuryor Warszawski“ — a stało się to z chwilą, w której pismo to przeszło na własność dzisiejszego wydawcy — starozakonnego.

Pani Anieli Bieł... w Ch... — „Kuryor Warszawski“ podpisuje za p. Loewenthala, pobierając za to stosowne wynagrodzenie pieniężne, pan Antoni Pietkiewicz (Adam Plug) katolik-konserwatysta!

P. Lejzor Bombelcug w Warsz... — A wskaże nam pan bliżej owych „lichwiarzy katolickich“. Możemy pana upewnić z góry, że i im uczynimy podobną... reklamę...

**E. K. KOLINSKIEGO** Stuart-Phelps E.  
W WARSZAWIE. — ULICA MARSZAŁKOWSKA 122. Powstań. Powieść z czasów Chrystusa, rs. 1 k. 35. Gamaston, Fotografie bez retuszu, opowiadanie rs. 1 k. 20. Kozłowski, Dekadentyzm wespół. i jego filozofowie (Bourget, Nietzsche) k. 45.

**MARCELI GRZESZKIEWICZ** Dentysta,  
Nowy-Świat Nr. 55, specjalnie sztuczne zęby. 50-52-38

### REKLAMY.

## CEMENT

zagraniczny, krajowy Grodziec i Wysoka, Cegła ogn. ang. Ramsaya, i krajowa oraz Glinka ogniotrwała, największe składy w Warszawie u firmy.

**Z. A. KRAJEWSKI** 195-25-2

Kantor: Bielańska 9 (Hotel Paryżki) Telefonu Nr 28.

Poleca się pierwszorzędny a tani  
**HOTEL ANGIELSKI W MIEŚCIE CZĘSTOCHOWIE,**  
w bliskości dworca kolei Wiedeńskiej. 95-52-10

**STANISŁAW BLIKLE — DENTYSTA**  
powrócił z zagranicy. Przyjmuje od 10 do 1 i od 3 do 6.  
161 Bracka 23. 6-4

DZIEŁA WYDANE W WARSZAWIE

## Nauka Moralności i Nauka Finansów

dla ukształcenia Młodzieży,

po rs. 1, wraz z przesyłką, nabywać można u autora **Józefa Dudzińskiego, w Łowiczu, gub. Warszawska.** — Pisać swój adres wyraźnie z dokładnym wymienieniem stacyi pocztowej. 000-3-2

Firma herbaciana „**W. LEWANDOWSKI**“  
przy ulicy Chmielnej Nr. 24 w Warszawie, istnieje już rok 15-ty i zawsze ma herbatę b. dobrą. 186-3-2

### OGŁOSZENIA.

**DYWANY** Angielskie, Francuskie, Krajowe strzyżone i gładkie, fasonowe i łokciowe, dywany oryginalne Perskie i Bucharskie.

**Mebelowe POKRYCIA:** Utrechty, Coteliny, Wełny bouretty, Juty i Kretony.

**Bławatne TOWARY** na Suknie damskie jakoto: Zefiry, Batysty, Wełny. Jedwabie itp. Materiały na okrycia, Chustki, Pledy

**Różne** Serwety, Kołdry, Chodniki, Kapy, Portiery — największy wybór najgustowniejsze, najmodniejsze! jak zawsze „najlepiej kupować“

u **GIEŁŻYŃSKIEGO**

47-52-13

Warszawa, Marszałkowska 137.

Wzmaklerskie Wyroby **W. Pomorskiej**  
**PRZENIESIONE**  
na ulicę **MARSZAŁKOWSKĄ** Nr. 144,  
204-26-2 wejście z Ryskiej.

**FABRYKA NARZĘDZI CHIRURGICZNYCH**  
**I WSZELKICH STAŁOWYCH OSTRZYCH,**  
oraz **BANDAŻY**

**I. Jodłowskiego**

Marszałkowska Nr. 137  
i Bielańska Nr. 5,

poleca wielki wybór narzędzi chirurgicznych, weterynaryjnych i nowożytnych — oraz przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacje po cenach najumiarkowańszych. 45-52-13

DOM BANKOWY

**BR. POPŁAWSKI**

w Warszawie, ulica Wierzbowa hotel Angielski,

ZALATWIA NASTĘPUJĄCE OPERACJE:

Kupuje i sprzedaje papiery procentowe krajowe i zagraniczne, oraz monety i banknoty podług urzędowych notowań giełdowych. Wydaje zaliczenia na papiery publiczne, z obliczeniem procentów na zasadzie stopy procentowej Banku Państwa. Zaliczenia te mogą być zwracane jednorazowo lub też częściowo. Dopełnia konwersje Listów Ziemskich i miasta Warszawy. Asekuruje Pożyczki Premjowe. Wydaje przekazy tak pocztowe jak i telegraficzne, oraz skutecznie wplaty do wszystkich miejscowości kraju i zagranicy. Złatwia bezpłatnie realizację kuponów od Listów Zastawnych i wszelkich innych papierów publicznych, dołączanie nowych arkuszy kuponowych, jak również udziela wszelkich informacji. Stałe i bezpłatnie kontroluje losowania wszelkich papierów publicznych podług nadesłanego wykazu numerów i o rezultacie natychmiast zawiadamia. Przyjmuje do komisowej sprzedaży zboże i wełnę. 96-26-10

**Biuro pedagogiczne** rekomenduje nauczycieli, metrow, guwernantki i bony.

Warszawa, Mazowiecka 11.

189-12-1

**MAREK** — dawniej Dąbrowska.

Nowo-otworzony **Zakład Zegarmistrzowski**  
**ZYGMUNTA ERDELLI**  
b. współpracownika firmy L. M. Lilpop  
W WARSZAWIE  
SZPITALNA N 8 dom W-go Wedla,  
poleca **ZEGARY** ścienne, regulatory, ZEGARKI złote i srebrne z najcenniejszych fabryk Genewskich oraz przyjmuje wszelką **reperacje** w zakres zegarmistrzostwa wchodzące **po cenach b. niskich.** 90-12-11

**Instytut gimnastyczno-leczniczy i szkoła fechtunku**  
**Rudolfa GRAF,** 42-20-16  
Nr 125 Marszałkowska Nr 125  
wejście tymczasowo Zielna Nr. 20.

**W. WALEWSKI**

Fabryka i Magazyn **Obuwia** Damskiego i Męskiego

istniejąca od roku 1872

34

w WARSZAWIE, ulica **PODWALE** Nr. 1-4.

26-24

**Fabryka Kapeluszy i Czapek**  
**KAROLA FICHTNERA**  
ul. Marszałkowska Nr 130, w Warszawie  
poleca: Cylindry, Kapelusze filcowe, w najnowszych fasonach, oraz Czapki oficerskie i cywilne.  
Ceny umiarkowane. 169-52-4

**OBICIA PAPIEROWE** krajowych i francuskich fabryk, w największym guście i nadzwyczajnym wyborze, od 10 kop. do 6 rs. za rulon; **ROLETY,** 198 **CERATY, GZEMSY** i **CHODNIKI** różnego rodzaju, polecają 3-1

**J. Janowski i S-ka,**  
w Warszawie, ulica Długa Nr. 31 (Hotel Niemiecki).

**CZĘSTOCHOWA.**  
SKŁAD GŁÓWNY KSIĄŻEK DO NABOŻENSTWA — różnych wydań i własnych nakładów — oraz: Obrazów, Obrazków, Różańców, Medalików, Krzyżyków, tudzież przełmów treści religijnej — poleca  
147 **PIOTR PIEKARSKI** 12-4  
ulica Ogrodowa, dom własny.

Do sprzedania w Warszawie, w dobrym punkcie  
**Skład Towarów Kolonialnych i Delikatesów.**

Obrót roczny przewyższa 20,000 rubli. Życzący takowy nabyć, zechcą złożyć adres w redakcji „Roli“ pod lit. P. B. 202-3-1

Wspierajcie przemysł krajowy. Żądajcie po sklepach Szuwaksu i Atramentu tylko **S. Glińskiego.**

193-52-2



**Hurtowy  
SKŁAD WIN  
w Warszawie, Długa 49**

**F. VENULET & C<sup>o</sup>**

poleca wszelkie wina zagraniczne a przeważnie **Wina węgierskie** w wielkim wyborze **wprost od producentów sprowadzane**, począwszy od lekkich stołowych do bardzo starych wytrawnych i maślaczy. **Za oryginalność win firma ręczy. Ceny możliwie niskie.**

Również zwracamy uwagę Szan. Publiczności na tanie i bardzo dobre gatunki **naturalnych win krymskich i kaukaskich.**

Wszystkie wina sprzedają się na beczki, garnce i butelki. Ekspedycya do wszystkich stacyi dróg żelaznych w Królestwie i Cesarstwie. Cenniki wysła się bezpłatnie. 31-26-17

**Fabryka  
CUKRÓW, KARMELKÓW I CZEKOLADY  
F. ANCZEWSKIEGO**

*w Warszawie, przy ulicy Niecałej № 4.*

**Na nadchodzące Święta poleca** w ogromnym wyborze i po niskiej cenie **KWIATY** do ubierania ciasta. **BARANKI. JAJKA** najrozmaitsze Cukrowe, Pluszowe, Atlasowe i Drewniane. **CYKATĘ, SKÓRKI POMARAŃCZOWE** i t. p.

jak również w wielkim wyborze **CUKRY DESSEROWE** i **CZEKOLADKI**,

poleca firma **F. ANCZEWSKI.**

173-3-3

**CUKIERNIA**

**PAROWA FABRYKA**

**Biszkoptów, Cukrów Desserowych i Czekolady,**

**J. Sztengel**

poleca Szanownej Publiczności swoje wyroby znane ze swej dobroci, jakoto: **Ciasteczka** drobne do herbaty i wina. **Cukry deserowe.** Wielki wybór **Czekoledek** deserowych i **Karmelków.** **Torty** różnorodne i **Ciasta** w wyborowych gatunkach i smakach. — Wszelkie wyroby wykonywają się przy pomocy uzdolnionych specjalistów, pod moim osobistym dozorem.

**J. Sztengel**

**Marszałkowska róg Zielonego Placu Marszałkowska.**

**DOM BANKOWY**

**X. RADZISZEWSKI**

**W WARSZAWIE — HOTEL EUROPEJSKI.**

Ma zaszczyt podać do wiadomości publicznej, iż wszelkie informacje dotyczące interesów pieniężnych i zbożowych, bezinteresownie każdemu udziela i udzielać gotów.

Nadto, celem udogodnienia dla posiadaczy papierów procentowych **dozorowania losowań amortyzacyjnych**, — uprasza tenże dom bankowy o nadsyłanie numerów posiadanych papierów, które odąd **stałe sprawdzać będzie przy każdorazowem ciągnięciu** i w razie wylosowania zawiadomi o tem właściciela papierów pod wskazanym adresem, tak, że od chwili przysłania numerów i swego adresu, żadna już troska sprawdzania dalszych losowań nie będzie obowiązywać posiadacza papierów wartościowych, gdyż dom bankowy X. Radziszewskiego przyjmuje na siebie całą odpowiedzialność za niedopatrzenie lub omyłki w sprawdzaniu losowań. 36-52-13

**Bieliznę Męską**

кто зычы мееь добрую и таню, неех купуже в фабрыце

**A. KIERST I S-KA**

**5. Bielańska 5 (wprost Daniłowiczowskiej).**

**Najlepszy krój! Najtańsze ceny!**

Zamówienia z prowincyi wysyłamy za zaliczeniem pocztowem lub kolejowem.

**Uwaga.** Potrzebującym udzielamy kredyt na wygodne rozplaty. 39-52-23

**Złoty medal 1885 r.**

97

**SPECYALNA FABRYKA**

52-11

**SZAF KASOWYCH OGNIOTRWAŁYCH**

**Roberta Bohte**

**w Warszawie, Nowy-Świat Nr 34.**

**SKŁAD  
TOWARÓW GALANTERYJNYCH  
H. BONICZKOWSKIEJ  
41 KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE 41  
TOWARY WYBOROWE — CENY PRZYSTĘPNE**

41-02-23

**Fabryka  
SZCZOTEK I PĘDZLI K. Handiter**

dawniej **K. MARTWICH**  
**w Warszawie, ulica Marszałkowska Nr. 147. (177-20-3)**

**F. ŻOŁTOWSKI  
KRAWIEC MĘZKI**

**131 19 Ś-to Krzyzka 19. 12-7**

**W WARSZAWIE**



Księgarnia Gebethnera i Wolffa w Warszawie  
poleca świeżo wydany:

# SKARBIEC ODPUSTOWY

czyli

zbiór modlitw odpustowych z odpowiednimi uwagami do codziennego użytku

zastosował **Ks. Maryan Fulman.**

cena bez oprawy rs. 1.20, opr. w płótno rs. 2, w szagrin rs. 3  
Do nabycia we wszystkich księgarniach. 190—6—2

Czytelnia J. JELEŃSKIEGO.

Belańska Nr. 9.

do abonamentu książek dodaje do czytania PISMA PERYODYCZNE bez osobnej dopłaty.

Wybór książek—duży; warunki możliwie przystępne.

**M-lle LEONA**

Właścicielka Magazynu Mód

poleca **KAPELUSZE** od najskromniejszych  
40 do najwykwintniejszych 52-26

2, KOTZEBUE 2.

!NOWOŚĆ!

# ATLANTA

!NOWOŚĆ!

czyli Przygody młodego chłopca na wyspie tajemniczej

OPOWIADZIANE W LISTACH.

Wyczytała przez drobnowidz **Zofia Urbanowska.**

Ze 115-ma rycinami w tekście, 6-ma pięknymi ilustracjami rysunku Juliana Maszyńskiego, nutami, z ozdobnymi inicjałami i kolorową kartonowaną okładką.

Cena rs. 3, na przesyłkę dołącza się kop. 40.

Do nabycia we wszystkich księgarniach, oraz w drukarni Józefa Sikorskiego, Warena 14, — w Redakcyi Ogrodnika Polskiego, Mazowiecka № 11, — i w Redakcyi Kroniki Rodzinnej, Mazowiecka № 10. 200-1-1



W WARSZAWIE

7. Krakowskie-Przedmieście 7.

poleca Wielki Wybór

**BIŻUTERYI ZŁOTEJ I BRYLANTOWEJ**

jakoto:

Brosze, Bransolety, Koleczki, Kolye, Krzyżki, Medaliony, Pierseionki, Szpilki, Dewizki, Łańcuszki etc.

**Wyroby Srebrne:**

Kubki, Filizanki, Puchary, Koszki, Lichtarzyki, Papierośnice, Portmonety, Dewizki, Łańcuszki

oraz

**WSZELKĄ BIŻUTERYĘ DAMSKĄ.**

**ZEGARKI**

Złote, srebrne, żelazne i niklowe — w największym wyborze, z najcenniejszych fabryk Genewskich.

**ZEGARY**

Stołowe, biurkowe, podróżne, Budziki, zegary ściennie okrągłe, Regulatory wszelkich kalibrów, w oprawie z drzewa i brązu, w najnowszych fasnach, od najskromniejszych do bardzo bogatych. Gwarancya dwuletnia.

**ZEGARY FABRYCZNE I WIEŻOWE**  
RÓŻNEJ WIELKOŚCI.

**Oddział reparacji.**

Przy Magazynie pracownia do reparacji wszelkich konstrukcyj zegarów i zegarków z poręczeniem dwuletniem.

Ceny możliwie niskie.

Jedyna **KSIĘGARNIA Chrześcianańska**  
**WŁ. NARAMOWSKIEGO**  
W KIELCACH

Zaopatrzona stale w książki różnej treści, a przeważnie religijnej; jedyny skład wszelkiej dewocyonalii, jako: Różańce, Koronki, Skaplerze, Medaliki, Krzyżki, Obrazy i Obrazki Świętych. — Księgarnia przyjmuje przedpłatę na wszelkie pisma tygodniowe i gazety codzienne po cenach redakcyjnych. — Wszelkie zlecenia zamieszowe załatwia z całą sumiennością i możliwą szybkością.  
148 CENY KATALOGOWE. 4—3

**SALON ARTYSTYCZNY**

Nowy-Świat 27

przyjmuje zamówienia na **obrazy treści religijnej, monstrancye, kielichy, lichtarze, ołtarze, foretrony, okna malowane, restauracye obrazów i całych wnętrzy kościołów.** Dostarcza wszelkich przedmiotów z zakresu sztuki czystej stosowanej do rzemiosł. Wszelkie prace, zamówione w Salonie Artystycznym, wykonywane są bezpośrednio przez specjalistów i podlegają krytyce Delegacyi Artystycznej. W Salonie są do nabycia **piękne obrazy, rzeźby, wogóle przedmioty z zakresu sztuki,** bezpośrednio od autorów. 58-26-21

**NASIONA SWIEZE**

pastewne, leśne, warzywne i kwiatowe  
otrzymał i poleca

**Skład Nasion H. FRIEDLENDERA**  
w Warszawie, Senatorska 44.

Kapusta biała głowiasta, Grecka centnarowa funt rs. 1.20.

Istniejący od 1862 r. **Magazyn Mebli**  
**ZJEDNOCZONYCH STOLARZÓW**  
W WARSZAWIE, 98-13-10  
Tłomackie № 6, były hotel Wileński,  
przeniesiony będzie od 1 Lipca r. b.  
na MARSZAŁKOWSKĄ № 152 róg Erywańskiej 18.

Wystawa  
przemysłowo-roln.  
w roku 1885  
Dyplom uznania.



Bilans Warszawskiego Akcyjnego Towarzystwa Pożyczkowego w dniu 28 Lutego 1894 r.

Stan Czynny			Stan Bierny		
w Kasach i Bankach . . . . .	21.361	22	Kapitał Akcyjny . . . . .	800.000	—
w Zaliczeniach . . . . .	940.173	—	Kapitał Zapasowy . . . . .	22.993	15
w Urzędzeniach . . . . .	12.268	93	Kapitał Rezerwowy . . . . .	29.977	—
w Papierach wartościowych:			Kaucye Zarządu i Urzędników . . . . .	122.100	—
a) Depozyta Akcyonaryuszów w akcyach	307.500	—	Depozyta bezpłatne w akcyach . . . . .	307.500	—
b) Kaucye Zarządu i Urzędników w akcyach	48.500	—	Dywidenda niepodniesiona . . . . .	17.926	25
c) Kaucye Urzędników w papier. Państw	1.100	—	Różni wierzyciele . . . . .	87.768	48
d) Kapitał Zapasowy w papier. Państw . .	16.934	98	Dochody . . . . .	35.594	97
u Różnych dłużników . . . . .	60.026	99			
Wydutki . . . . .	15.994	73			
	1.423.859	85		1.423.859	85

Od Zarządu.

Poleca b. tanie i trwałe wzorzyste posadzki, odpowiednie do kościołów, sklepów, biur, kuchen, klozetów i t. p.

Zawiadamia, iż rozpoczyna fabrykację posadzki terracotowej, mettlachowskiej, równającej się najlepszym gatunkom zagranicznym, a o wiele tańszej.



„Portland Comprime et Carrelage Ceramique“  
**FABRYKA POSADZEK**  
 Cementowych i Terrakotowych  
**BEDNAROWSKI & LUBRYCZYŃSKI**  
 Nowo-Wielka Nr 18.

Poleca b. tanie i trwałe wzorzyste posadzki, odpowiednie do kościołów, sklepów, biur, kuchen, klozetów i t. p.

Zawiadamia, iż rozpoczyna fabrykację posadzki terracotowej, mettlachowskiej, równającej się najlepszym gatunkom zagranicznym, a o wiele tańszej.

111-12-9



**K. I. FREELANDT.**  
**Aparaty Fotograficzne.**

Ulica Hr. Berga № 2, w Warszawie.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna, za gotówkę i zaliczenia kolejowe.  
**CENNIKI FRANCO.**

26-52-15

**WINA** węgierskie wytrawne, kuracyjne, Tokaje. Francuzkie, Hiszpańskie i Szampańskie różnych marek.—**COGNAKI** oryginalne francuzkie poczynając od *Rs. 2.00* za butelkę.—**LIKIERY** francuskie i krajowe.—**PORTER** angielski i rygski.—**WÓDKI** Wolfschmidta, Jankowskiego i inne.—**MIODY** stare oraz **GLÓWNY SKŁAD PIWA DROZDOWSKIEGO**

183-3-3

poleca

**HANDEL WIN**  
**J. A. WEYCHERT** Trębacka Nr. 1,  
 róg Krakowsk.-Przedm.

**OSTRZEŻENIE.**

Ponieważ niejaki Hersz Kottek, wyznania mojżeszowego, korzystając z 25 letniej egzystencji mej firmy, samowolnie przyswoił sobie firmę „Kottecki“ i pod takową rozpoczął również sprzedaż win i koniaków, ostrzegam więc pp. Kupców, że moja firma niema nic wspólnego z powyższym Herszem Kottekiem, handlującym pod firmą „Kottecki“. Kroki prawne o wzbronieniu Herszowi Kottek prowadzenia handlu pod firmą „Kottecki“ są już rozpoczęte.

**W. Kottecki,**  
 Hurtowy Skład Win i Koniaków.

201-2-1



**WINA**Naturalne  
KachetyńskieDostawca Dworu J. C. W. W. Księcia  
MICHAŁA MIKOŁAJEWICZA.  
**P. M. MAKAROWA**

Skład główny w Warszawie

Długa Nr. 17,  
róg Miodowej.

Firma egzystuje od r. 1851.

Z TYFLISU. 185-6-2

**MYDŁO Z MLEKA**

D. P. Nr. 30360 i 30361.

Jedynе mydło zupełnie obojętne, nieznaną dotąd **delikatności**. — Mydło wyborne, — oczyszcza naskórek nie zamulając go jak mydła kosmetyczne, i nie obrażając go, jak tanie mydła pachnące. Nadaje skórze cudną bo **naturalną delikatność**. Jedynе do mycia niemowląt, przywraca nawet **cerze zwiędłej pierwotną świeżość**. Wyrobione **wyłącznie i pod gwarancją** z czystego, świeżego mleka. Nabywać można w znaczniejszych składach aptecznych i perfumeryach, po 50 kop. sztuka.

**M. WILDEN**

121-8-7

36 Senatorska (Plac Resursy Kupieckiej, dom Seidla).

**SPECYALNA FABRYKA ULI I NARZĘDZI PASIECZNYCH**

istniejąca od roku 1885.

nagrodzona na wystawie pszczelarskiej w St-Petersburgu w 1889 r.

Przeniesiona została na ulicę **PIASKOWĄ** Nr. 6, rogatka powązki. Obstalunki wykonuję z znajomością spiesznie i sumiennie. 156-4-3PP. chcący się kształcić w fabrykacji uli zechcą się porozumieć. **Z szacunkiem Wład. Kowalski.**

FABRYKA I SKŁAD

**Narzędzi Chirurgicznych i ostrych stalowych. oraz Bandaży, F. Balukiewicza**

W WARSZAWIE

Bieleńska Nr. 9, hotel Paryzki.

Przyjmują się wszelkie reperacje w zakresie fabryki wchodzące. 37-26-25

**MEDAL** srebrny z wystawy w Krakowie 1891 r.

Bandaż

**HERBATA I. Z. Ratyńskiego**do nabycia we własnych sklepach  
w Warszawie,Aleje Jerozolimskie 84 (skład główny),  
Marszałkowska 144 (tamże wyroby  
japońskie)

Trębacka 4, dom Scheiblera.

18-26-12

Na prośbę upraszam o zadaną mojej herbacie we wszystkich sklepach.

Sklepom chrześcijańskim odstępuje stosowny rabat.

NOWO-OTWORZONA

**Fabryka musztardy M. MAŚLANKIEWICZA**

WARSZAWA,

116 Marszałkowska 116.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna. Ceny niskie. Handlującym odpowiedni rabat. 92-6-6

NOWO-OTWORZONY

**ZAKŁAD STOLARSKO-MODELOWY**przybyłego z zagranicy majstra z fabryk żelaznych  
SPECYALISTY MODELARZA**ALEKSANDRA MÜLLER**

Sienna Nr 30, w Warszawie,

przyjmuje wszelkie obstalunki z rysunków i sztuk nadesłanych  
163 okazowych. 10-3

Wyborowego gatunku

**SZYBY** lagrowe i zwyczajneoraz **Dyamenty** szklarskie**NAJTANIEJ**

w Składzie Szkła, Porcelany, Fajansu i Szyb do okien

**ALEXEGO BAYTEL**

ulica Podwale Nr. 7, w Warszawie.

Firma egzystuje od roku 1864. 174-5-2

**Magazyn Towarów Bławatnych**

Firanek, Dywanów, Chodników, Materiałów Meblowych, Płótna i Stołowej Bielizny

z fabryki „JAROSŁAWSKIEJ“

**Jana Olszowskiego**

dawniej

Emilii Staszcykowskiej

Hotel Litewski — Stary rynek,

w PIOTRKOWIE.

153-3-3

**I. POPIEL**

Zegarmistrz

Warszawa, Elektoralna 5  
wprost Banku.SPRZEDAŻ ZEGARÓW I ZEGARKÓW  
po cenach nader niskich.

Reparacja dokładna, z gwarancją.



Elektoralna 5

Są do nabycia w księgarniach dzieła naukowe pedagoga REUSSNERA

**NAJLEPSZA METODA**

do nauczenia się w 3-ch miesiącach bez Nauczyciela po niemiecku czytać, pisać i rozmawiać: Kurs niższy kop. 60, oprawny 75 k., z 400 obrazkami do nauki pogładowej w 5 językach 1 rs. 30 kop., kurs wyższy rs. 1 kop. 60,—komplet, t. j. oba kursa razem rs. 2—opraw. 2 rs. 30 kop. **Najlepsze Elementarze: Polsko-Niemiecki i Rusko-Niemiecki** z objaśnieniami wymowy, z 14 wzorkami i 200 rycinami po kop. 35, 20 i 10. — **Polski** z 20 wzorkami pisma, rysunków i rycinami razem **340 Figur** i z wskazówkami pedagogicznymi po kop. 25, 15 i 4. — **Najlepsza Metoda Angielska** dla samouków z wymową, do nauczenia się po angielsku w 24 lekcjach, kurs I-y 75 kop.,—oprawna 90 k.—kurs II-gi 1 rs. 20 k., komplet oba kursa 1 rs. 70. Powieści **Polsko-Niemieckie** z 100 rycinami 20 k. Powieść **Ali-Baba** 15 kop. **Obrazki do nauki pogładowej w 5 językach**, po 40 k. za zeszyt. Na przesyłkę pocztową dopłaca się do każdego rubla po 20 kop. **Skład główny u Autora (Reussnera) ul. Złota Nr. 6 w Warszawie.** 19-14-14



**ZAKŁAD ŚLUSARSKO-MECHANICZNY**  
**W. ZIEMBA**  
 MAJSTER CECHOWY  
 w Warszawie, Długa 46.

Wykonują:  
 Okucia budowlane, ogrodzenia cementarzy i nagrobków, okna kościelne, okucia i ozdoby do trumien, drzwi i okna hermetyczne; kuchnie ozdobne, żelazny automatyczne, i wszelkie roboty w zakresie ślusarstwa wchodzące, po cenach możliwie umiarkowanych.

**Alojzy Tarnowski** Magazyn Mebli  
 oraz Zakład Dekoracyjno-Tapicerski  
 Marszałkowska Nr. 114, róg Złotej

W składach znajdują się meble najświetniejszych fasonów, poczynając od najskromniejszych do najwykwintniejszych. Posiadają własne warsztaty stolarskie, oraz pracownię dekoracyjno-tapicerską, za wykonanie roboty i dostarczenie mebli dają zupełną gwarancję dokładnego wykonania i trwałości, przy cenach najumiarkowańszych. 144 12-5


**BROWAR PAROWY**  
**E. Limprecht & L. Szwede**  
 145 w CZĘSTOCHOWIE 30-5  
 poleca  
**Piwa Lagrowe**  
 w doborowym gatunku.  
 Sprzedaż hurtowa i detaliczna.

EGZYSTUJĄCY OD ROKU 1806  
**SKŁAD WIN I TOWARÓW KOLONIALNYCH**  
 dawniej **Ludwika Sommer**  
**EDWARDA ZALEWSKIEGO**  
 39 Długa w Warszawie Długa 39

poleca wszelkie wina zagraniczne, a specjalnie wina węgierskie, poczynając od zieleniaków do bardzo starych wytrawnych maślaczy i tokni, na które zwraca się szczególną uwagę prawdziwych znawców i amatorów jak również chorych i rekonwalescentów, tem bardziej, iż podobne gatunki znajdują się mogą jedynie u firm dawniej egzystujących, ponieważ od lat kilkunastu na węgzech urodzaju tych gatunków wcale niema. Koniaki francuskie od rs. 2 i kaukazkie od rs. 1 kop. 20 za butelkę, wina krymskie, tak jak i czerwone od rs. 2 za garniec. Ekspedycyna do wszystkich stacyj dróg Żel. w Królestwie i Cesarstwie za zaliczeniem. 157-12-4

**Woda Mexico**  
**FELIKSA WARĘSKIEGO.**  
 Niezawodny środek przeciwko wypadaniu włosów, tworzeniu się łupieżu, oraz nerwowym i reumatycznym bólom głowy. 35-52-43  
 Główny Skład przy Składzie Aptecznym Tłomackie Nr. 13 w Warszawie.


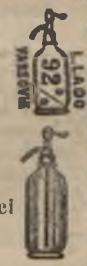
**FORTEPIANY I PIANINA**  
 najnowszych systemów, 5-52-29  
 poleca fabryka **N. J. Nowickiego**, Nowy-Swiat 34



inspektowe, ogrodowe, pastewne, kwiatowe i leśne  
 otrzymał  
**SKŁAD NASION**  
**A. Rodkiewicza**  
 w WARSZAWIE, przy ulicy Miodowej Nr. 13,  
 pałac Arcybiskupów

Istniejąca od 1884 roku  
**FABRYKA SYFONÓW I OPŁUKIWACZY SZKLANYCH**  
 DO GAZU  
**LUCYJANA LAGO**  
 55, Nowolipie 55.

Poleca główki syfonowe (wewnątrz srebrzone) zatwierdzone przez Urząd Lekarski za Nr 786 z 1894 r.—jako w zupełności warunkom higienicznym odpowiadające i zawierające tylko 92,53% cyny.  
 Fabryka przyjmuje odpowiedzialność, jedynie za wyroby, jej marką fabryczną opatrzone. 181-6-2

**Wybór wielki. — Ceny niskie.**

Okulary, Naczołki, seiscie do wzroku zastosowane od 50 kop., z soczewkami kamiennymi Cristal de Roche od 3 rs., Perspektywki teatralne od 2 rs. polowe od 10 kop., Lornetki damskie od 1 rs., Termometry od 15 kop., Barometry, Areometry, Miary, Wagi, Wasserwagi, Kompasy, Lupy, Reiscieigi, od 10 kop. do 50 rs., Mikroskopy, Szklta chemiczne Platyna, Brzytwy oryginalne angielskie, z paskami i przyborami, Lewigatory, Nożyczki, Szpryczki: Irrygatory, Wyroby gumowe, Bandaże rupturowe galwaniczne, Srodki opatrunkowe. — Zakłada się Dzwonki elektryczne i Piorunochnony. — Wszelkie reparacye wykonywają się spiesznie, dokładnie, tanio. — Wysyłka pocztą za zaliczeniem. Cenniki gratis franco. 165-3-1

**Zakład Optyczno-Mechaniczny ZOFJI PIK**  
 ulica Niccała Nr 2.

Uprasza się o dokładne zwracanie uwagi na adres. 165-3-2



# TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

WARSZAWA,  
Miodowa 4,

polecają:

## ŚWIEŻE NASIONA

roślin pastewnych i okopowych  
jakoto:

**Marchew, Buraki,**

Lucernę oryginalną francuską, Łab Koński,

## WSZELKIE TRAWY

Koniczynę czerwoną, białą, szwedzką, Cykoryę Magdeburgską, Seradellę, Esparcettę,

Gorzycę, Przelot, Tymoteusz, Groszek leśny

I WSZELKIE INNE.

Cenniki na żądanie wyślemy.

184-6-2

## MAGAZYNY POGRZEBOWE ŚWIEJKOWSKIEGO,

- 1) 32, Senatorska 32,  
wprost pałacu Zamoyjskich.
- 2) 136, Marszałkowska 136,  
róg Świętokrzyskiej.



metalowe  
i drewniane.

Wielki wybór **Więcy metalowych** od  
rs. 2, **Kapelusze z kr. ang.** (wiosenne),  
**Kostiumy żałobne, Suknie pośmiertne,**  
**Krepa.**

Świejkowski.

206-6-1

## SŁAWUTA

(Stacja Drogi Żelaznej Brzesko-Kijowskiej)

### Nowo-otworzony Zakład Hydropatyczny.

Leczenie Kumysem, Klimatyczna Stacja Leśna  
D-ra L. PRZESMYCKIEGO.

Sezon od 10 (22) Maja do 1 (13) Listopada. Całkowite utrzymanie od 60 rubli miesięcznie. Szczegółów udziela odwrotną pocztą Administracja Zakładu. **Lekarz Zakładu Dr. H. DOBRZYCKI,** stale w Zakładzie mieszkający. 205-6-1

### POLECA PO CENACH NAJNIŻSZYCH

Łaski, Parasole, Krawaty, Szelki, Spinki, Lusterka składane, Portmonetki, Portfele, Papierośnice, Torebki, Sakwojaże, Nesesery, Teki adwokackie, Troki, Walizki, Albumy, Kałamarze, Szachy, Domina, Ramki do fotografii, Dewizki, Grzebieni, Cygarniczki plankowe, (152-10-3)

ORAZ WIELKI WYBÓR

### PARASOLEK DAMSKICH

Magazyn Galanteryjny

POD FIRMA

**JAN STACHLEWSKI**

w Warszawie

Krakowskie-Przedmieście 79 Krakowskie-Przedmieście

## DOM HANDLOWY Ł. J. BORKOWSKI

w Dąbrowie i w Warszawie

Kantor: **Marszałkowska 136**

poleca nowo otworzony przy składzie węgla

**67 TWARDA 67**

### SKŁAD ŻELAZA

WALCOWANEGO i BLACH.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna.

Ceny umiarkowane.

## J. K. RAJEWSKIEGO

Magazyn Ubiorów Męzkich

Ś-to Krzyżka № 17.

69-26-25

Przyjmuje wszelkie zamówienia. Obstalunki wykona za w przeciągu 24 godzin.

CENNIK:	Palta zimowe . . .	od Rs. 16.— do 50
	Garnitury maryn. „	13.— „ 40
	Spodnie . . . „	3.50 „ 16
	Palta jesienne . . .	12.— „ 45
	Szlafroki . . . „	10.— „ 25
	Garnitury frakowe	25.— „ 50
	„ surdutowe „	25.— „ 50
	„ zakietowe „	20.— „ 45
	Burki sławuckie . . .	18.— „ 35



Damskie i Męskie <b>Rękawiczki</b> fabrycznej własności.	Ubiór i inne <b>Kapelusze</b> CYLINDRY Wysokie Gatunki. Wybór olbrzymi.	<b>Krawaty.</b> Nowe fasony. Czysta i kulturalna	<b>Parasolki</b> na sezon 1894. Skórzane GALANTERYE	<b>Laski.</b> Bisuterję Damską.	<b>PERFUMY</b> Bieliznę męską wyborową	! poleca ! poleca ! <b>A. Chojnacki</b> Marszałkowska róg Chmielnej.
---	---	--	--	------------------------------------	--	---

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność iż otworzyliśmy

**Fabryczny Skład Towarów Bławatnych**  
POD FIRMA  
**FERDYNANDA BUKOWSKIEGO i S<sup>KA</sup>**  
przy ulicy Marszałkowskiej Nr 153, róg Królewskiej,  
zaopatrzwszy takowy w najnowsze na suknie damskie, materiały wełniane, półjedwabne i fantazyjne, Batysty, Crepe, Voile, Chustki i t. p., które sprzedajemy po cenach fabrycznych.

197-6-1

PIERWSZA I NAJWIĘKSZA W KRAJU FABRYKA

**ARMATUR**

egzystująca od 1879 r. i nagrodzona medalami

**T. GWIŹDZIŃSKIEGO i S<sup>KA</sup>**  
Koszykowa Nr 27, trzeci dom od Marszałkowskiej, w Warszawie.

Wyrabia rozmaite Krany od 1/8 do 4 cali. Wentyle do pary i wody, Świstawki parowe, Krany kontrolne do manometrów, Wodowskazy, Sokowskazy, Spirytusowskazy, Oliwiarki rozmaite, Szrubunki (łączniki) do węży parcianych i gumowych, Wyloty (cwały) do polewania ulic, ogrodów, pożarne i t. p.  
Odlewy z fosforbronzu, rotgusu, mosiądzu, cynku, cyny, ołowiu i t. d.  
Wszystko dokładne, na czas umówiony i po cenach umiarkowanych; na składzie zawsze znaczna ilość gotowych wyrobów.

Adres telegraficzny: „GWIŹDZIŃSKI—Warszawa“.  
Telefonu Nr 457.

171-10-2

FABRYKA ORGANÓW KOŚCIELNYCH  
istniejąca pod firmą

**Józef SZYMAŃSKI i Syn**  
odznaczona zaszczytnie MEDALEM ZŁOTYM na Wystawie Powszechnej Warszawskiej w r. 1885, przeszła obecnie drogą spadku i działów na własność  
Najstarszego Syna  
**Jana Szymańskiego**  
i prowadzoną będzie nadal pod osobistym tegoż kierunkiem.  
Zaręczając za sumiennosc i dokładność w wykonaniu powierzonych sobie wyrobów, nowy właściciel wyżej wspomnianej fabryki poleca się względem Szanownego Duchowieństwa w tej nadziei, że zechce ono zaszczycać go takim zaufaniem jakie było udziałem zmarłego s. p. Ojca Józefa Szymańskiego.  
Fabryka prowadzoną będzie stale na pierwszorzędnej stopie przy zastosowaniu najświetszych w dziedzinie Organmistrzostwa wynalazków i pozostanie nadal pod № 34 przy ulicy CHŁODNEJ w Warszawie



139-26-3

**SKŁAD MEBLI MAJSTRÓW STOLARSKICH**  
TAPICERNA WŁASNA. — Filji nie posiadamy.

w Warszawie,  
150 Marszałkowska 150  
róg Zielonego Placu  
na 1-ym piętrze.

9-52-33

Parcelacje majątków ziemskich,  
pomiary, niwelacje, irygacje i wszelkie prace meljoracyjne rolne — podejmuje i dokonywa na warunkach dogodnych  
**SYLWIN MAJEWSKI**, jeometra przysięgły,  
Warszawa, Wspólna Nr 44.

79-12-6





# Zakład Optyczno - Mechaniczny FRANKOWSKIEGO I GRZYMSKIEGO



61. NOWY-ŚWIAT 61.

poleca: Okulary i Binki, ściśle do wzroku dobrane, od 50 kop., Lornetki teatralne, polowe i damskie od rs. 1 kop. 50, Lunety, Lupy, Barometry, Termometry, Aerometry, Miary taśmowe i inne Wasserwagi, Kompas, Rajsojgi i Cyrkle, Środki opatrunkowe. Suspensory, Irrygatory, Paski rapturkowe od 1 rs., Pasy brzuszne, wszelkie Wyroby gumowe, Zabawki dziecinne, Latarnie maglozne, Kalejdoskopy, Stereoscypy i t. d. Wielki wybór Utensylii Elektro-technicznych, Dzwonki, Druty, Przyciskacze, Elementy różnych systemów i t. d. i t. d.

Zakład podejmuje się wszelkich reparacji i dokonywa takowych tanio, dokładnie, szybko i z gwarancją.  
Zakład zajmuje się sprzedażą i kupnem maszyn do szycia, pończosznicych, krawieckich i t. d., i posiada specjalny oddział reparacji tychże.  
Wszelkie zlecenia z prowinęi uskutecznią się za zaliczeniem.  
155-12-3

NOWO-OTWORZONY

## Magazyn OBUWIA Męzkiego Józefa Lipińskiego

byłego zarządzającego przez lat 11 w firmie St. Chwiałkowski, — posiada wielki wybór wytwornego obuwia w modnych fasonach i z starannem i elegancją wykonaniem, z najlepszych materiałów krajowych i zagranicznych.

Trębacka 9. (112—13—5) Trębacka 9.

Ceny przystępne.

## Trany lekarskie, Oliwa Nicejska

świeżo nadeszły

do Składu Materiałów Aptecznych

## Urbanowicza i Różyckiego

Krakowskie - Przedmieście Nr. 17,

Polecamy także wszelkie środki dezynfekcyjne.

13 20-24

Wierzbowa 3

## TRUMNY I WIEŃCE

METALOWE, W WIELKIM WYBORZE  
W SKŁADZIE FABRYCZNYM

### Wł. Gostyńskiego i S-ki

Róg Wierzbowej i Hr. Kotzebue.

Trumny dla dorosłych od rs. 28,50 do rs. 80. — Wieńce od rs. 6.  
130 Ceny fabryczne. 6-4

Wierzbowa 3

## ZAKŁAD Kamieniarsko-Rzeźbiarski GUSTAWA TÜRKE

za rogatką Wolską, przy ulicy Młynarskiej Nr 31,  
naprzeciwko Cmentarza Ewangelickiego.

wykonywa wszelkie roboty w zakres jego specjalności wchodzące,  
jak: fabryczne, meblowe i cmentarne. — Posiada na składzie  
gotowe Pomniki i Nadgrobki, oraz muruje groby.

CENY BARDZO NIZKIE. 133—10—5

# BROWAR PAROWY KAROLA MACHLEJDA

Chłodna 45.

Celem ukrócenia tak często zdarzających się naśladowań etykiet piwa „Leżak“, podaje poniżej kształt i wielkość oryginalnej etykiety, a także wypalonej na korkach firmy i marki fabrycznej, zatwierdzonej przez Dep. Przem. i Han.



Kolor etykiety niebieski,  
liter i winiетки biały,  
lewka i medali złoty.



Stempel z obu stron korka  
w obwodzie firma:  
„K. MACHLEJDA“.

179—3—3

## J. W. AGROWSKIEGO

Długa 27, w Warszawie.

Przyjmuje wszelkie zamówienia. Obstalunki wykończa w ciągu 24 godzin.

Z powodu  
nadprodukcji  
ceny  
zniżone.  
167—12—2

CENNIK

Palta zimowe	od Rs. 16.—	do 50
Garnitury maryn.	13.—	40
Spodnie	3.50	16
Palta jesienne	12.—	45
Szlafroki	10.—	25
Garnitury frakowe	25.—	50
surdutowe	25.—	50
zakietowe	20.—	45
Burki Świąteczne	18.—	35



# WARSZAWSKIE Akcyjne Towarzystwo Pożyczkowe

Plac Warecki Nr 2

## Zawiadania:

1. Że począwszy od miesiąca Maja r. b., licytacje na sprzedaż zastawów nieprolongowanych odbywać się będą co miesiąc, to jest w początkach każdego miesiąca;
2. Że nie można zalegać w opłacie procentu dłużej nad cztery miesiące, licząc od dnia zastawu, lub od dnia, do którego ostatnia prolongata była uiszczoną;
3. Że natychmiast po upływie czterech miesięcy zaległości procentowej, zastawy będą sprzedawane na najbliższej licytacji miesięcznej;
4. Że tym sposobem właściciele zastawów dla uniknięcia sprzedaży winni pospieszyć z opłatą w czwartym miesiącu zaległości, nie dopuszczając upływu całkowitych czterech miesięcy;
5. Że, płacąc zaległość, należy takową uiszczyć całkowicie do ostatniego dnia, a w najgorszym razie, w chwili placenia, zaległość nie może pozostać dłuższą nad jeden miesiąc;
6. Że, po zapełnieniu prolongatami miejsca na to przeznaczonego dowód musi być odnowiony;
7. Że przepisy te stosowane będą z całą ścisłością we wszystkich Oddziałach Towarzystwa i żadne odstąpienia czynione być nie mogą;
8. Kantor Główny przy placu Wareckim przyjmuje kosztowności i papiery wartościowe do depozytu bez pożyczki, opłata bardzo mała i zniża się w miarę większej sumy szacunkowej i dłuższego czasu przebywania depozytu. Depozyta nie mogą być sprzedawane, jak dopiero po 14 miesiącach zaległości.
9. Biuro otwarte od godz. 9 do 4 codziennie z wyjątkiem świąt, a nadto Kantor Główny wydaje pożyczki na zastawy wieczorami od godz. 6 do 8.

196—3—1

## A. DEICHSEL

Fabryka Powrozów Drucianych i Tkalnia Drutu  
Sosnowice, st. Dr. Żel. Warsz.-Wied.



dostarcza każdej chwili

### Drut kolczasty do płotów.

- |        |                        |             |             |           |
|--------|------------------------|-------------|-------------|-----------|
| Nr. 1. | Drut kolczasty cyukowy | 4 szpicowy, | po kop. 10  | za sażeń. |
| Nr. 1. | Drut kolczasty czarny  |             |             | 7½        |
| Nr. 2. | Drut kolczasty cynkowy | 3 szpicowy  | po kop. 12½ | za sażeń. |
| Nr. 2. | Drut kolczasty czarny  |             |             | 9         |

Zaliczenie w jednej trzeciej należności przy zamówieniu, przy znacznych obstalunkach rabat.  
Tkaniny druciane do ogrodzeń, płotów i t. p. najtaniej.  
Instrukcje do zakładania płotów drucianych wysyła się bezpłatnie

207—4—1

## I. ŁAWICKI I S-KA

Skład maszyn, narzędzi rolniczych i nasion  
Warszawa, Nowy Zjazd Nr 5.

POLECA NA SEZON WIOSENNY

### Wyborowe nasiona,

*Traw, Koniczyn, pastewnych i leśnych roślin.*

Ręczny pielnik „GWIAZDA“ St. Postawki, do pospiesznego opielania i obredlania okopowizny.

### Pług, Brony, Kultywatory,

oraz wszelkie maszyny i narzędzia rolnicze z najbardziej renomowanych fabryk.



Na korku powinien być stempel firmy.

Na korku powinien być stempel firmy.



**WINA**  
i  
**Koniak „Kizlarka“**  
z własnych Winnic i Gorzeln

**M. J. ZURABOWA**

w Kizlarze (Kaukaz).

Można dostać takowe w różnych składach win w Warsza-  
wie i na Prowincyi. 1-52-14

GLÓWNY SKŁAD W WARSZAWIE Senatorska 27.

Na korku powinien być stempel firmy.

Na korku powinien być stempel firmy.

## Kakao Kuracyjne

własnego wyrobu, po Rs. 1 kop. 30 za 1 funt,  
POLECA FIRMA

**„RIESE I PIOTROWSKI“**

W WARSZAWIE.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna w kantorze firmy, przy ulicy  
Elektoralnej Nr. 23, w podwórzu.

Sprzedaż detaliczna w filii Senatorska 8.

**!!! Najtaniej !!!**

można się ubrać TYLKO u L. SZEPSKIEGO, Nowy-Świat 19,  
wprost Smolnej, — który prawdziwie zasługuje na ogólną  
uwagę. Poleca komplet gotowej Garderoby Męskiej oraz  
wielki wybór Spodni, jak również przyjmuje wszelkie ob-  
stalunki. 101-26-10

Od lat 29 egzystująca

**Fabryka R A M Złoczonych**  
Oltarzy, Ozdób kościelnych, Mebli  
i DEKORACYJ salonów

62-52-30

**E. A. ZALESKIEGO**

dawniej J. Truchlińskiego.

Krakowskie-Przedmieście Nr. 2.



Krakowskie-Przedmieście Nr. 2.

jedyna nagrodzona medalem srebrnym  
za dobre i stylowe wykończanie robót

na składzie wielki wybór gotowych Ram

poleca się

Wiel. Panom i Wiel. Ks. Proboszczom.

Ceny umiarkowane. Roboty artystyczne.

SKŁAD WIN  
I. LIJEWSKI i S-ka.



SKŁAD WIN  
I. LIJEWSKI i S-ka.

**Skład Win**  
**I. LIJEWSKI i S-ka**

WARSZAWA,

Krak.-Przedm. № 6, wprost kość. św. Krzyża.

TELEFON Nr. 666.

Ekspedycya do wszystkich stacyj dróg żelaznych w Królestwie i Cesarstwie za zaliczeniem.

Cenniki gratis franco.

3-24-20

Poleca:

**WINA WĘGIERSKIE**, poczynszy od lekkich stoło-  
wych do bardzo starych maślaczy i wytrawnych, a posiada-  
jąc zapasy dawniejsze — odstępuje beczkami po cenach korzy-  
stniejszych, niż obecnie na Węgrzech.

**WINA MSZALNE**, skład wysęta w butelkach po 1,05  
za but., na garnce po 5,50 za garniec i w beczkach po 160 rs.  
za beczkę.

Z win krajowych zwracamy uwagę Sz. odbiorców na ga-  
tunek wina Krymskiego, hodowanego na szczepach węglerskich  
i wskutek tego w smaku do węg. zbliżonego; ponieważ zaś zu-  
pełna czystość i naturalność wina tego jest stwierdzona analizą  
Warsz. Urzędu Lekarskiego, polecamy takowe tym Wiel. Księ-  
żom, którym wina Węg. wskutek znacznego cła jest za drogie —  
jako wina mszalne krajowe w cenie 70 kop. za but., 3,50 za gar-  
niec i w stosunku Rs. 3,25 za garniec na beczki. — Inne gatunki  
win krymskich i kaukaskich, czerwonych i białych w cenie od  
40 kop. za butelkę.

Skład zaopatrzony jest we wszelkie gatunki WIN ZAGRANICZNYCH,  
KONIAKOW I WIN LECZNICZYCH i poleca dla osób chorych i rekonwale-  
scentów, używających win na wzmożenie sił — znane i uznane przez  
PP. Lekarzy stare Wina Tokajskie.

**DOM BANKOWY**

Królewska 6, róg Saskiego Placu  
naprzeciw pałacu Krzenberga.

Załatwia

**ADAM PIEDZICKI**

1) Kupno i sprzedaż papierów procentowych i akcji oraz wypłata kuponów. — 2) Wymiana walut, banknotów i monet za-  
granicznych. — 3) Dawanie przekazów i wpłat do krajowych i zagranicznych miejscowości. — 4) Przyjmowanie w komisji i udzielanie  
zaliczeń na papiery publiczne. — 5) Asekurowanie pożyczek premiowych I i II Emisyi po 75 kop. — 6) Załatwianie konwersyi  
w Towarzystwach Kredytowych:

**Ziemiem i Miejskiem.**

7) **Bezpłatne i stale sprawdzanie losowań** papierów publicznych podług raz pozostawionego wykazu, aż do odwołania. O wyl-  
sowanych numerach Sz. Klienci niezwłocznie zawiadamiani będą pocztą w obranem zamieszkanu. Za dokładne przeglądanie przy-  
jmuje odpowiedzialność. — 8) Wogóle dokonywa wszelkich operacyj w zakres bankierski wchodzących i udziela **bezpłatnie** wszel-  
kich w tym zakresie objaśnień i bezstronnych informacyj. (81-51-12)

Treść numeru: Ciekawe rzeczy. X. przez B. S. — Żyd, judaizm i zżyczenie ludów chrześcijańskich przez Kaw. Gougenot des Mous-  
seaux. (d. c.) — Naleciałości renesansowe w sztuce religijnej, przez ks. Karola Niedziałkowskiego. (d. c.) — Na posterunku, feljeton Kamienne-  
go. — Z całego świata, przez E. Jerzykę. — Monologi. XV. Boruch Symcha Migdał — pijawka dworska. przez Nie-judofila. — Kronika bie-  
żąca, krajowa i zagraniczna. — Odpowiedzi redakcyi. — Ogłoszenia. **W odcinku:** Hrabina, powieść, przez Wincentego hr. Losia. (d. c.)

Redaktor i Wydawca **Jan Jeleński**. Доволено Цензурою — Варшава 17 Марта 1894 г. (Drukarnia „WIEKU“ Nowy-Świat N-r 61)